

SŁOWO

Wilno, Środa 6 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 223. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasruk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KIELECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Józefińska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYŃ — Idberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-złoty w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i z tekstem 6-cioszłoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Piękny czyn narodowy

Pięknym czynem narodowym, stwierdzającym olbrzymią wartość genialnej twórczości poetyckiej, jest niezawodnie wydanie dzieła Adama Mickiewicza, dokonywane na mocy uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 18 grudnia 1920 roku.

Naród, który wówczas dopiero zrzucił z siebie łańcuch niewoli i zwycięsko odparł dzikie hordy współczesnych barbarzyńców, wznosił pomnik wolności w postaci dzieła twórcy, zdecydowanego, wytrwałego bojownika wolności.

I oto ukazują się tomy dzieła Mickiewicza, zawierające wiele materiału dotychczas całkiem nieznanego, lub podawanego w stanie zniekształconym, — zarysowuje się coraz mocniej i wyraziściej sylwetka Polaka, który miał prawo powiedzieć o sobie: „nazywam się miljon”...

Wydanie sejmowe dzieła Mickiewicza jest w dziejach naszej kultury zjawiskiem wyjątkowym tak ze względu na jego genezę, jak i

wskutek zdumiewającej erudycji i niezwyklej sumienności wydawców, którzy odnoszą się do spuścizny po Mickiewiczu z nadzwyczajnym pietyzmem.

Każdy tom dzieła Mickiewicza jest zdarzeniem w naszym życiu kulturalnym, — jest wielkim czynem, który nie tylko zmusza każdego Polaka do zastanowienia się nad rolą Mickiewicza w naszych dziejach, ale i wskazuje, jak należy czcić twórców.

Ógrom pracy, związany z wydawnictwem, sprawił, że dotychczas ukazało się zaledwie pięć tomów z zamierzonych szesnastu, nie licząc dodatkowych tomów, które będą zawierały bibliografię i ikonografię mickiewiczowską.

Pracy redakcyjnej podjęli się najlepsi znawcy twórczości Mickiewicza: prof. Wilhelm Bruchnalski, Artur Górski, prof. Stanisław Pigoń i prof. Józef Ujejski.

Dotychczas ukazały się: t. I — VI — Pisma prozaiczne polskie, t. XI — Przemowienia i t. XVI — Rozmowy. Ostatnim tomem, któ-

ry się ukazał niedawno, jest t. IV, zawierający „Pana Tadeusza”.

Tekst eposu zgodnie z rękopisami ustalił prof. Wilhelm Bruchnalski, — dodatek krytyczny został opracowany przez prof. Stanisława Pigoń, który w roku ubiegłym wydał wyczerpującą monografię, poświęconą „Panu Tadeuszowi”.

Wymienienie nazwisk tych dwu wydawców zwalnia krytyków od analizy dokonanego przez nich dzieła: no, bo i cóż można powiedzieć o pracy, która została wykonana przez ludzi, jedynie do tego powołanych?

To, co wydawcy dali w t. IV Dzieła Mickiewicza, jest nie tylko jak najbardziej autentycznym „Paniem Tadeuszem”, ale też stanowi dokładny obraz powstawania eposu. Uwzględnienie wszystkich odmian tekstu, istniejących w rękopisach, skonfrontowanie tekstów drukowanych z autografami, zwrócenie uwagi na wszystkie, najdrobniejsze nawet zmiany — pozwala zorientować się w

wielkiej pracy, dokonanej przez poetę. Literaci i krytycy literacy, jeżeli zechcą zadać sobie nieco trudu i przestudować dodatek krytyczny, opracowany przez prof. Pigoń, mogą ogromnie skorzystać, gdyż zbliżą się do poety w okresie tworzenia pomnikowej eposu.

Na zakończenie tomu została podana niezmiernie ciekawa bibliografia przekładów „Pana Tadeusza” na języki obce. Niezawiesz tłumaczono całość, — w wielu językach ukazały się tłumaczenia tylko niektórych ksiąg, natomiast w niektórych językach całość miała po kilka wydań.

„Pana Tadeusza” tłumaczono na następujące języki:

1. Angielski, 2. — białoruski, 3. — bułgarski, 4. — chorwacki, 5. — czeski, 6. — esperanto, 7. — fiński, 8. — francuski, 9. — grecki, 10. — hebrajski, 11. — hiszpański, 12. — litewski, 13. — łaciński, 14. — łotewski, 15. — niemiecki, 16. — rosyjski, 17. — rumuński, 18. — ruski (ukraiński),

19. — słowacki, 20. — szwedzki, 21. — włoski, 22. — żydowski (żargonowy).

Ten niezwykle szeroki zasięg wpływów arcydzieła polskiej poezji wymownie świadczy o jego wartościach artystycznych i o zdolności oddziaływania na obce narody. To jest udziałem tylko największych arcydzieł.

Pięć tomów Dzieła Mickiewicza w okresie piętnastu lat — jest to tempo dość powolne. Pamiętamy dobrze zniecierpliwienie ogółu i prasy przed paru laty i ataki, skierowywane pod adresem Komitetu Wydawniczego. Ataki te nie miały racji, gdyż nie uwzględniały olbrzymiej pracy, związanej z realizacją jednego w swoim rodzaju wydawnictwa. Ale zniecierpliwienie, jeżeli nawet nie jest słuszne, — ma pewne usprawiedliwienie, gdyż wypływa z chęci posiadania całości dorobku Mickiewicza.

Mickiewicz nowy, wspaniały, potężny przemawia z kart Sejmowego wydania Dzieła. Zdziwiał

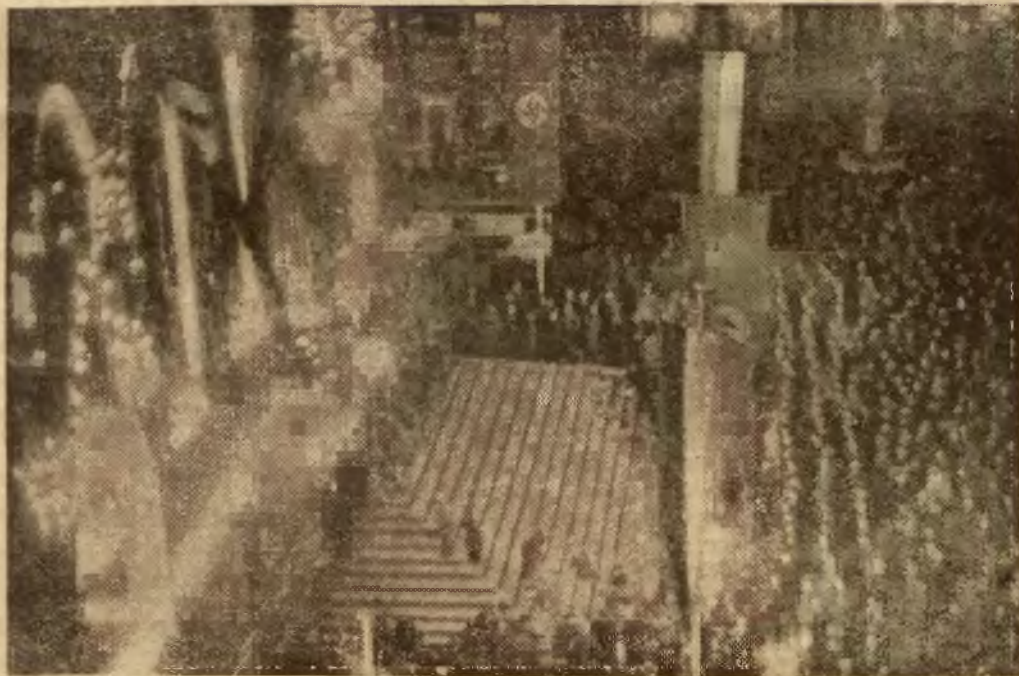
swoją siłą, porywa swoją młodą i świeżością. Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze i jednej trzeciej części całości, a jednak tyle nowego mogliśmy poznać! Zaciekawienie rośnie, — zniecierpliwienie się zwiększa.

Miejmy nadzieję, że następne tomy będą się ukazywały w przyspieszonym tempie i że wkrótce każdy Polak będzie mógł korzystając z niezwykle niskiej ceny poszczególnych tomów, skompletować całość.

Sejmowe wydanie Dzieła Mickiewicza w każdym inteligentnym polskim domu — oto nakaz podstawowy i tak łatwy do wykonania. Dalszy krok będzie skierowany — „pod strzechy”...

Uchwałą sejmową zobowiązał się naród polski do wzniesienia swemu największemu poecie świętego pomnika. Komitet Wydawniczy buduje ten pomnik. Każdy z nas musi wziąć czynny udział w tej budowie, nabywając kolejno ukazujące się tomy, wspaniałego wydawnictwa. W. Charkiewicz

Uroczystości w ratuszu w Saarbrücken



Masy ludzi przed iluminowanym ratuszem w Saarbrücken, w dniu posiedzenia przedstawicieli miasta. —

Stolicy Urugwaju grożą rozruchy



Montevideo, stolica Urugwaju, zagrożona jest przez powstańców, których siły do tego stopnia wzrosły, że wydaje się wątpliwe, czy rząd zdoła się im skutecznie przeciwstawić.

Premier Flandin o rozmowach londyńskich

PARYŻ. — W poniedziałek wieczorem premier Flandin wygłosił przemówienie o znaczeniu rozmów londyńskich. Mowa transmitowana była przez radiostację paryską.

Aby przeszkodzić wyścigowi zbrojeń

Niemcy, mówiąc premier Flandin, powiększając stale swoje zbrojenie uwalniały się od części zobowiązań traktatu wersalskiego. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy Francja ma się zgodzić na wyścig zbrojeń, czy rezygnacja z niego jest dla pokoju z chwilą, gdy równowaga pomiędzy narodami, lub grupami narodów została zachwiana. Należy się dziś zastanowić nad tem czy nie da się przeszkodzić temu wyścigowi. Francja pragnie pokoju i stara się go zachować, by niedopuszczyć do wojny. Zasady te potwierdził rząd francuski raz jeszcze w Londynie. Chodziło o przedewszystkiem o wzmocnienie systemu paktów gwarancyjnych i wzajemnej pomocy, które uzupełnia pakt ogólny Ligi Narodów. Tu premier Flandin przytacza pakt Locarneski, pakt Naddunajski, oraz pakt Wschodni, który min. Laval stara się urzeczywistnić.

Powrót Niemiec do Ligi bezpieczeństwa

Negocjatorzy francuscy, oświadczył premier, z zadowoleniem stwierdzili w Londynie zgodność i zachęte ze

strony rządu brytyjskiego dla tej polityki. Pakt Ligi Narodów powinien zawierać i kontrolować wszystkie paki regionalne. Na tem polega tradycyjna polityka Francji, która nie chce rezygnować z nadziei wszelkiego pokoju. Naród brytyjski jest o tem przekonany tak samo, jak i Francja.

Dlatego kierownicy obu krajów pragnęli wspólnie podkreślić, że powrót Niemiec do Ligi Narodów powinien nastąpić równocześnie z wykonaniem programu ogólnego bezpieczeństwa i ograniczenia zbrojeń. Zagadnienie zbrojeń i efektów jest najtrudniejsze, jest ono w istocie nierozdzielnie

złączone z kwestią bezpieczeństwa. Poszukiwanie gwarancji bezpieczeństwa i określenie gwarancji były zaporą, o które potykały się pokojowe wola rządów i narodów. Może pewnego dnia teza francuska, głosząca zawsze konieczność stworzenia między narodowej siły, zatriumfuje. Obecnie jednak do tego jeszcze nie doszło.

Ograniczenie zbrojeń

Anglia zwróciła się do Francji o podkreślenie raz jeszcze woli zawarcia swobodnie dyskusyjnej konwencji ogólnej po ograniczeniu zbrojeń. Francja chętnie się na to zgodziła, przypominając, że wierna jest, podobnie jak

Wielka Brytania, deklaracji z grudnia 1932 roku, o równości praw bezpieczeństwa dla wszystkich.

Jutro więc mogą się rozpocząć rokowania o zawarcie tej ogólnej konwencji w sprawie zbrojeń, nad którą pracowaliśmy od tylu lat, ale pomimo to, nie dało się doprowadzić jej do pomyślnego końca.

Należy żywić nadzieję, mówi dalej premier Flandin, że Niemcy, którzy ostatnio zapewniali o swej woli pokoju, skorzystają ze sposobności, aby dać tego dowód. Ten wielki naród powinien również swobodnie wziąć udział w tak upragnionej bu-

dowie bezpieczeństwa europejskiego.

Pod koniec przemówienia premier poruszył zagadnienie lotnictwa wojennego.

Międzynarodowa konferencja lotnicza

W obecnym stanie zamętu niema rzeczywistego bezpieczeństwa, jeżeli się żyje pod groźbą bombardowania lotniczego. Ten właśnie problemat należy rozważyć bezzwłocznie. Lotnictwo bowiem stało się najbardziej niebezpiecznym środkiem wojennym zarówno przez swe skutki, jak i przez zaskoczenie. W tej dziedzinie żaden naród dbając o swe losy nie może się

godzić na widoczną niźszość. Zato pewna wyższość sił obronczych pokoju nad ewentualnym napastnictwem stanowi środek przewencyjny, który w sposób najbardziej stanowczy może przeszkodzić jakimkolwiek wojowniczym zamiarom. Należy zaznaczyć, że konsolidacja pokoju przez układ lotniczy była przedmiotem takich samych trosk i po tamtej stronie kanału La Manche. W ten sposób można było łatwo dojść do porozumienia.

Premier oświadczył, że Francja gotowa jest również przyjąć sprecyzowane zobowiązania, które będą miały tę dotychczas nieurzędywaną zasługę, że określają natychmiastową akcję przeciw wojnie.

Komentarze angielskie podkreśliły że szybkość ataku na pokój spotyka się obecnie z natychmiastową odpowiedzią i kontratakiem przeciwko wojnie. Obroncy wojny nie mogą odtąd być paraliżowani przez procedury, które w chwili niebezpieczeństwa mogłyby być tylko korzystne dla napastnika. Koalicja sił lotniczych ewentualnych obrońców pokoju, winna im zapewnić zgóry tego rodzaju przewagę, aby nikt nie mógł się pokusić o użycie siły. A więc winno zniknąć je dno z największych niebezpieczeństw zagrażających Europie.

Kończąc premier dał wyraz nadziei, że państwa, do których zwrócił się o uczestniczenie w konwencji napowietrznej, dadzą pozytywną odpowiedź.

Jakie będzie stanowisko Niemiec

WOBEK PROPOZYCYJ FRANCUSKO-ANGIELSKICH

PARYŻ. — Berliński korespondent „Journal” omawiając stanowisko rządu niemieckiego w sprawie układu londyńskiego twierdzi, że należy uważać za absurdalne informacje, iż Rzesza niemiecka już obecnie przyjęła propozycje francusko-angielskie. Wilhelmstrasse ujawni swe stanowisko dopiero po dokładnym zbadaniu sprawy, co nastąpi nie wcześniej jak w środę lub we czwartek przyszłego tygodnia.

W Berlinie zapanowało pewnego rodzaju zdziwienie wobec faktu podtrzymywania przez Francję i Anglię paktu wschodniego i naddunajskiego, przewidywano bowiem, że Anglia raczej zaleci Francji odstąpienie od projektu paktu wschodniego. Berlin był również zaskoczony projektem paktu lotniczego. Wrażenie rozmów londyńskich jest bardzo silne.

Korespondent przewiduje, że Niemcy w dalszym ciągu utrzymują swe

stanowisko odmowne wobec paktu wschodniego.

Rząd niemiecki zażąda wyjaśnień:

1) w sprawie stanowiska Anglii wobec paktów rzymskich,

2) w sprawie paktu ogólnego bezpieczeństwa i gwarancji (Berlin pragnie wiedzieć, czy pakt ten będzie oznaczać anulowanie innych paktów,

3) w sprawie warunków, które poprzedzi mają zawarcie ogólnej konwencji rozbrojenkowej,

4) rząd niemiecki domagać się będzie informacji, czy fakt nawiązania rokowań oznaczać będzie jednocześnie uznanie równości praw niemieckich w zakresie zbrojeń

BUKARESZT. — Poseł francuski w Bukareszcie d'Ormesson konferował z ministrem Titulescu o wynikach rozmów londyńskich francusko-brytyjskich.

Stopnie prawd

P. Marja Strońska w lwowskim „Tygodniu Polskim“ stwierdza, że w Polsce istnieje mnóstwo najrozmaitszych organizacyj, kół i stowarzyszeń. Wszystkie one mają szczerne cele, do kładne statuty, większe lub mniejsze składki dla swych członków, upragnione godności prezesów, wiceprezesów i sekretarzy. Odbijają walne zyczenia i nadzwyczajne zebrania, udzielają absolutorjów ustępującym zarządom, składają podziękowania, obdarzają honorowemi tytułami, drukują roczne sprawozdania, organizują bale, raty, zbiórki i uroczystości. Pracują, pracują i pracują.

A tymczasem kłamstwo się panoszy. Kłamiemy przekonania, zmyślamy bajki, gdy mamy charakterystyczny życiowy prawdę, gramy entuzjazm, w zabawnym przekonaniu, że sumienne wypełnienie obo wiązku nie wystarczy. Podszyszamy się pod obce szyldy i zasługi, jakby nie wierząc, że uczciwa praca w dniu dzisiejszym jest dostatecznym miernikiem wartości człowieka.

Chwalimy — wbrew przekonaniu, obłudni frazesami pokrywając rzeczywisty stosunek do ludzi i rzeczy. Predestynowani na szeregowców, pchamy się par force na stanowiska kierownicze, oklamując i siebie i otoczenie, że podolamy.

Żle zorganizowaliśmy, nieudolnie przeprowadziliśmy akcje nazywamy, olbrzymim krokiem naprzód w po chodzie ku oczekiwaniu jutru i zawsze znajdziemy takich, co wierzą i takich, co świadomie kłamstwem przykrywają.

Wszyscy widzimy szkody wyrządzane tem zakłamaniem, wszyscy o nich wiemy, a nie umiemy wyzwolić się spod przemocy kłamstwa.

Wobec powyższego p. Strońska proponuje założenie jeszcze jednego stowarzyszenia. (Gdzie ich jest tysiąc, da się wciągnąć jeszcze jedno. Ma to być stowarzyszenie bez statutu, prezesów i składki, bez reprezentacji i odznak. Nazywać się będzie Towarzystwem Przyjaciół Prawdy. Członkiem jego może być każdy obywatel, który postanowi szanować prawdę w życiu prywatnem i publicznem, w drobnych i w wielkich sprawach, wy rzec się kłamstwa „jako stale używanego narzędzia, jako motoru naszej egzystencji“.

Cel piękny i słuszny. P. Strońska kończy swój artykuł okrzykiem nasze go wieczera: Hej, ramię do ramienia! Można spróbować. Ale co to jest praca? Tenże wieczór powiedział:

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi, Są takie, które głosi swemu narodowi, Są takie, które zwierza przyjaciół domowi, Są inne, których odkryć nie może nikomu.

Myślę, że Stow. Przyjaciół Prawdy powinno dzielić się na początek co najmniej na cztery sekcje, zależnie od stopnia prawdy. Z biegiem czasu różniczkują się jeszcze bardziej.

Ski.

LISTY Z ZAKOPANEGO

Miłość, narty i Knorr

W Zakopanem nie chcą dziś siedzieć przede wszystkim prawdziwi narciarze, bo pięć górskich schronisk tatrzańskich daje im lepsze punkty do wypadów na zasnieżone stoki niż nie chcą tam siedzieć, z tych samych względów taternicy. Specie od opalenia się też nie lubią Zakopanego: na Hali Gąsienicowej mają o 600 metrów wyżej, większe gwarancje opalenia. — Ludzie oszczędni mieszkają zaś w Bukowinie, wielkiej wsi góralskiej, gdzie jest tanio. Słowem właściwie wszyscy jadący do Zakopanego nie mieszkają tam weale, chyba ludzie w ostatnim stadium gruźlicy lub przedostatnim zastarzałego snobizmu. Wielkie sanatorium i wielkie wille rozbijają między sobą ostatnich wiernych.

Gdy tak wieczorami — wieczór w górach, a raczej noc zaczyna się teraz o szóstej — wracamy do naszego góralskiego schroniska na Hali Gąsienicowej, staje się naraz tak nudno, że człowiek zaczyna obserwować sąsiadów. Siedzę już tu tydzień. Na sali z dziesięcioma łózkami zajmuję najlepsze z nich, tuż koło pieca. W takiej izbie ma się wrażenie szpitala. Coraz to nowych chorych wnoszą i wynoszą, zmieniają się jedni po drugich sąsiedzi łóżek. Czasem, nawet najczęściej są to jednodniowi turyści. Przyszli z Zakopanego, lub przez góry od Morskiego Oka, jutro już ich nie będzie. Ale zdarzają się i kilkodniowi, najczęściej młode pary, małżeństwa i nie. My starzy siedzący tu na Hali rozróżniamy je łatwo gdy przyjdzie moment posilku.

Szanujący się turysta żył zawsze w górach wodą gorącą udzielaną w schroniskach, i na tem poprzestawał. Oczywiście wodę tę zabarwiał zazwyczaj wrzuceniem do niej kilkunastu skrzepionych listków ziela rosnącego w Chinach i na Ceylonie i znanego w sklepach karmelkarni pod nazwą herbaty, do herbaty zjawiały się wyciągnięte z plecaka wędliny, chleb turystyczny, cukier, cytryny. Nie wypadło brać ze sobą nic więcej, nie więcej. Otóż w tej właśnie dziedzinie młode pary wniosły daleko idące reformy, burząc spartańskie menu turysty. — Małżeństwa i, nazwijmy je, narzeczeństwa, z dwóch stron i na dwojaki sposób zaczęły uzupełniać zawartość plecaków.

Z narzeczeńskich plecaków wysypały się najsamprzód czekoladki E. Wedla, drogie, dystyngowane i smaczne. — Wbrew przesadom mówiącym o zgiczeniu się w ciasnocie turystycznego bagażu odbyły jądę na nartach szereg i w i z narzeczeńskich plecaków wyszły w najbardziej niepokalnym i nie naruszonym stanie. Z herbatnikami było gorzej, z karmelkami wspaniale.



Na nartach pod Reglami.

Ale pełne prawa obywatelstwa nabyli dopiero doskonałości w puskach, wytworne sardynki i mleko kondensowane, przypominające jako żywo czasiny amerykańskie w Polsce, rok 1920, tanie kuchnie z fasolą kanadyjską i temże kakaem. Jedynie manjerę z Baczewskim, która wywodziła z sardynkami jak pies z panem, kazano załadować spowrotem, mimo początkowego oporu narzeczeńców. Wreszcie zgodzili się i oni z tem, że w górach się nie pije.

Tego wieczora wszyscy przeżyli głęboko słodkie inowacje narzeczeńskie. Przyjął się Wedel, przyjęli nawet herbatniki, przyjęli sardynki, a najwięcej karmelki: przyjemnie jest wchodzić pod wysoki szczyt i żuć socudnie, szczyt Kościelca świecił jak ostrze. Byliśmy po sześciu godzinach wspaniały i zjadł. Nie wtedy nie pachnie tak pięknie jak grochówka.



Tereny narciarskie w Białym Dunaju.

bie w ustach coś takiego. Ale menu turystyczne, złożone z wiekistej herbaty i wędlin wysuszonych jak u Tatarsa pod siodłem, miało ulec dalszym przeobrażeniom i wpływom obcym. W naszym schronisku zamieszkały trzy młode pary małżeńskie, już po roku czy dwóch pożycia.

Te przywyrodniały dosłownie z całą kuchnią w plecakach. Nie podejrzewaliśmy tego weale, wybuchło to nadspodziewanie w porze obiadu. We dwóch z jakimś spensjonowanym kapitanem moczyliśmy resztki herbaty we wrzątku, gdy naraz zapachniała najwspanialsza dymieca grochówka. — Jedliśmy obiad na dworze, przy długim drownianym stole, siedząc na niskich ławach. Słońce górskie prażyło

szczyt Kościelca świecił jak ostrze. Byliśmy po sześciu godzinach wspaniały i zjadł. Nie wtedy nie pachnie tak pięknie jak grochówka.

Mileżać, nasi nowi sąsiedzi jedli z menażek grochówkę. Jest już taki górski obyczaj, że nie wolno się nicemu dziwić. Trzeba się patrzeć obojętnie na to co robią inni. Uszanowaliśmy obyczaj, aż dnia sześciu menażek nie zaświeciły aluminowym srebrem. Ale obyczaj został narażony na pokusę jeszcze sroższą niż grochówka. Za moment na Hali Gąsienicowej, przed góralskim szafasem schroniskiem, 1520 metrów nad poziomem morza pojawiły się trzy autentyczne befsztyki, okrócone białym makaronem. Jest to najzupelniej-

działa właśnie ostatnią potrawę obiadu — kompot z pomarańcz. Byliśmy zaskoczeni. Dowiedzieliśmy się, że idąc w góry można brać ślicznie odkryjony i odmierzony befsztyk, tylko go potem na łuszczeniu odsmażyć...

„Panowie nie umieją odsmażyć? — Umrzeliśmy się. Co znowu? Każden umiał. Tylko żaden nie pomyślał. — No a makaron? — Zwyczajnie, kupuje się makaron i gotuje w wodzie... — Rzeczywiście — pomyślałem — słowo zwyczajnie jest najlepiej się tu nadaje. To wszystko tak o prost... — A grochówka? — I razem z moim towarzyszem wyobraziłem sobie groch niesiony na bałę, moczony w wodzie, rozgotowywany, czego tam jeszcze nie trzeba. Tę dnia prac nad talerzem zupy.

Ale i wtedy nas pobito. Zobaczyliśmy małą cegielkę, wielkości mniejszego pudełka od zapalek, beżowego, jasnego koloru. Opowiedziano nam, jak się tą cegielką rozrabia wodę, potem gotuje, wszystkiego 15 minut i grochówka gotowa. Cały obiad 20 minut ambarasu...

Najdziwniejsze, że ta inowacja przyjęta się jeszcze lepiej niż narzeczeńskie uzupełnienia menu. Trzeba pamiętać, że wszystkie Wedle są drogie, a różno Maggi Knorrry czy jak tam tanie, bagatelnie tanie. Po kilku dniach życia wędlinami i herbatą tęskni się do zawieszistej solidnej zupy, do normalnego befsztyku i normalnego obiadu. Cichem przez Goryczkowską, lub po pod Kopę Magóry zwiewano na nartach do Zakopanego i tam wytrawni, opaleni, niegoleni od tygodnia narciarze, skupujący befsztyki z przedniej wólowej u rzeźnika, makaron, Knorrry, suszone owoce. Bo ludzie, którzy zjedzenie obiadu na hali uważali do niedawna za zaszczyt burżuazyjnych przesądów, chcieli mieć i kompot.

W trzy dni potem narciarze schroniska Bystriyckiego na Hali Gąsienicowej, 1520 metrów nad poziomem morza, sfistraliżli ostatecznie. Wszedłszy rano do kuchni, gdzieśmy zazwyczaj wszyscy jadal, zastałem ich przy kopiastych kubkach. Lwowski towarzysz pili wiedeńską, galicyjską kawusie z pianką, jaką spijają „u Lwówi“ panowie radcy, zachodząc w tym celu przed urzędowaniem do tamtejszych Sztrałi.

Narciarze z Hali Gąsienicowej, opalone półbogi Zakopanego, spadli byli na 1520 metrów niżej poziom morza. Tych opalonych na brąz ludzi należy w oczach czytelników odbronzować. Czekają na swego Boga.

KP.



W Zakopanem odbywają się obecnie wyścigi kenne, które budzą wielkie zainteresowanie. Na zdjęciu — grupa widzów na dachu.

Mironescu gubernatorem rumuńskiego Banku Narodowego



Był rumuński minister spraw zagranicznych i premier Mironescu uchodził w Bukareszcie za kandydata na gubernatora Banku Narodowego.

Tragiczny zgon arystokratki rosyjskiej

Niedawno na jednej z ulic Kiszienio wa policja znalazła jakąś zmarznąłą staruszkę, w wieku około lat 70, ze słabymi oznakami życia, sądząc z zewnętrznego wyglądu — żebraczkę.

Odstawiona do szpitala niedzarka oświadczyła, że się nazywa Marja Iziumska. Nikogo z rodzeństwa w Kiszienio wie nie posiada.

Zewnętrzny wygląd staruszki był okropny. Ręce i nogi spuchnięte z mrozu, na ciele pełno insektów i strupów świerzbzy. Ubranie jej stanowiły jakieś brudne szmaty.

Ulokowana w szpitalu żebraczka rychło zmarła.

Takich żebraczek umiera w szpitalach liczba pokaźna. Śmierć przeto i rze komej Iziumskiej przesłaby bez echa gdyby nie pewna okoliczność.

Przeglądając ubranie zmarłej obsługa szpitalna wykryła jakieś dokumenty zaszyte pod podszewką jej postrzępione go płaszczka.

Były to dokumenty na imię Natalji córki Pawła, Łobanowej wraz z listem zawierającym treści następującej:

„Nie dziś, to jutro umrę na ulicy. Innego wyjścia niema. Doszłam do szczytu rozpacz i nędzy. Nazywam się Natalja córka Pawła Łabanowa. Od nośne dokumenty załączone są przy mniejszym.

Ucieklam z Rosji w r. 1918 wraz z mężem i dwiema córkami. Mąż mój umarł w Konstantynopolu. Starsza córka popełniła samobójstwo. O młodszej ciężko mi wspominać. Przyjechałam do Bessarabji w r. 1918, przyjechałam jako wynędzniała, chora staruszka. Jak żyłam w ciągu 3 lat słów niema do opisanja. Chciałam zniszczyć swe dokumenty, by ludzie nie wiedzieli, do jakiej nędzy doszła bogata niegdyś księżna Łabanowa, lecz zdecydowałam w końcu, udając się na wieczny spoczynek, wyjawiać swe imię. Nie żegnam się z nikim bo nikogo z bliskich nie posiadam. Księżna N. Łabanowa“.

—:—:—

W WALCE O SZKOŁĘ POLSKĄ ZAGRANICĄ WEZMY CZYNNY UDZIAŁ, POPIERAJĄC FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

— To was boli, boli... ha? No, to co wam zrobić — no... skazacie? — Jaka! — ja wszystko zrobię, ha?

Kobieta jęczała i przysła ciało, nie odrywając się słowem. Głuche kłanie wyrzuciło się jej z piersi i okropnem, śmiertelnem wrażeniem napłniało izbę.

Świeczka weisnęła w szczelinę stołu, przeczyla się, i stearyna poczęła kapać na podłogę. Jednocześnie knot zaczął skwierzeć i przychać, jak za polaniem wody.

Justyn Wojniewicz podszedł strachem zdjęty do stołu i poczęł prosto wać świeczkę.

„To dusza uchodzi. Napewno z płomieniem unosi się w górę, — jak chłopci mówią. Może już pomarła. O Jezu!“

Łóżka rozległ się znowu jęk Nikitinowej. — „Sam na sam z kobietą nie zdrowa, ale chora, która rodzi... umiera... Do kół pusto, ciemno, śnieg — ani kogo zawałać (najbliższy futer około kilometra) ani coś pomóc samemu. Jeszcze chłop jej gdzieś poszedł... — A gdzie wasz mąż? — zapytał leżący.

Nikt mu nie odpowiedział. Podszedł do łóżka. Nagie, rozciągnięte na całą szerokość łóżka nogi, białeły w napałd prześwieconym mrokiem. Spód nog opadał ku ziemi, zgwiecioną porwaną słoma barłóżącą ją na podobieństwo chlewa. Kobieta leżała nieruchomo, oddychając głęboko.

— Gdzie wasz chłop? — zapytał po raz wtóry.

Kobieta otwiera oczy. — Ja nie znam, panok. Wyszou

niedauno... chibaż do Karatuchów... Nie znamu. Ach... Bożesz ty moj... ach Boże... ratujcież, aaach!

Justyn Wojniewicz bił się z myślami.

„Co ja zrobię, co ja zrobię... Chłopa jej niema? Jego żonka, to wie o robić. A nuż zrobię co złego i będzie na mnie. A niech to ogień spali!“

Obejrzał się po mieszkaniu szukając czegoś do pomocy.

Czarny, zadymiony piec, szerokie ławy, garnki gliniane, kubły, kędziel. Nic!

Nagle coś sobie przypomniał. — Poczekajcie — zawołał — poczekajcie jeszcze chwilę, zaraz wam pomogę.

Wypadł z mieszkania i dostawczy się do swojej izby, poczęł gorączkowo przewracać książki leżące na półce.

„Może tutaj coś znajdę... Higiena w czarnej okładce. Higiena... Higiena... Higiena... no wreszcie!“

Wyjął książkę i poczęł szukać w rejestrze pożądanego rozdziału. — „Higiena mieszkaj... Czystość... Budowa szkół... Warunki życia wiejskiego... Niema... Niema... Niema nie o porządach! Nie!“

Przerzucił na półce jeszcze kilka książek, ale nie znalazł. Bił się pięścią w czoło i przypomniał sobie wszystkie wiadomości, które nabył w szkole i poza szkołą. Nic.

Nic nie może jej pomóc, To straszne.

Poczęł się modlić. „O Panno, która nikim nie gardzi... ulituj się nad nią. Niech pożyje chociaż trochę. Tak szybko umrzeć. Przecież młoda... zdrowa... O święta Patronko i Oredowniczo opuszczonych... A niech piorun spali tego chłopca. Poszedł sobie gdzieś, a ty człowieku martw się!“

Pobiegł co sił spowrotem do mieszkania chorej. Płomień świecy za odem knieciem drzwi zachytał nagle, — przechylił się w bok, zniżył się, jakby chciał zgasać.

Justyn Wojniewicz stanął w progu i nadśluchował. Cisza. Bał się podejść do łóżka, żeby nie zobaczyć czegoś straszniejszego.

„Jeśli żyje, to żyje — a jeśli umarła, to i tak jej nie pomogę.“

Nagle zdawało mu się, jakby coś lekko poruszyło się na łóżku. Wpatrzył się uważnie w mrok.

„Nie. Zdaje mi się... Jestem podniecony, rozgorączkowany, nieważny... Justynku, trzeba uważać! Bądź roztropny, zastanów się co tu trzeba zrobić — mów! — mów! — mów! — wewnętrzny głos. — Jeśli żyje to żyje a jeśli umarła, to i tak jej nie pomogę — odpowiadał sobie w duchu.

„Jeśli uciekniesz do swego pokoju, przyjdą jutro sąsiedzi, powiedzą, żeś ją napadł, zamordował, albo jak umierała stęchła, nie przyśzedł do konającej... On, nauczyciel!“

A ot i zostałem — dodawał sobie odwagi — i zostałem. Umarła! Niech jej ziemia lekka będzie. Nie męczyła się długo. Krzyknęła i... koniec.“

Nagle przypomniał sobie chłopca. „Ale to bałwan z tego Nikity. Żo-

na umarła, a on się gdzieś włóczy. No, będzie on miał za swoje!“

Na łóżku coś się poruszyło. „Ostatnie konwulsje pozgonne... Zdrowaś Marjo, łaski pełna...“

Nagle jakiś niemy strach zjerzył mu włosy na głowie.

„Sam, sam... bez pomocy. Zginie padnie trupem, jak ona... i dwa trupy. Dwa zimne ciała. Dwie dzieci przyjdą do szkoły. — Dzieńdobry panu!... Pusto. Niema nauczyciela, niema szkoły. Brr! Marjo Królówo, nie gardź prośbami naszymi... ulituj się nad nami!“

Świeczka chybiła płomieniem na stole. Za oknem ciemność zda się była nieprzenikniona. Od czasu do czasu wiatr zaskrzypiał tylko okiennicą i wzruszył nieuszczelnioną szybą.

Była to cisza trzosiwa, pełna duchów i śmierci. Nawet nie słychać było codziennego szaszkania psów z sąsiednich futerów, ani głosów chłopów idących na wieczorynkę, które głośnie echem rozlegały się wśród ciszy wieczoru zimowego.

Justyn Wojniewicz przytulił się odruchowo do pieca i stulił ramiona. Złota mu się, jakoby smuga świeczna przewinęła się przez mieszkanie i zniknęła w ścianie. Zatrząsł się ze strachu.

„Pewnie duch... Wieczny odpoczynek... Czego on się jeszcze tutaj włóczy?... Nie pytał, bo ei odpowie — krzyknął mu jakiś głos. — „raz im dać Panie, a światłość wiekuiста.“

Z łóżka doszedł go szelest poruszonych słomy.

„niechaj mu świeci na wieki wieków. Ojciec nasz... Co to jest?... Cze-

go ta słowa tak szeleści... Czy to nie mysz?!

Obejrzał się dokoła i nadśluchował. Nie, to ktoś idzie... Napewno słoma. Nie! O, słychać kroki... Boże mój, żeby to ktoś przyszedł. A może to ten łotr Nikita! Aaa... Justynku, a daj mu dobre za wszystko... za żonkę umarłą, za swój strach, za świecę... daj mu. Napewno go powieszę. Przecież gdyby on nie poszedł, toby i żonka jego nie umarła. A to łotr, bolszewik, bandyta!...“

Nagle na łóżku coś się poruszyło i rozległ się krzyk — pisk głośny, przejmujący, który opadał z wolna... cichnął.

Justyn Wojniewicz wzdrygnął się cały. Kobieta leżąca dotychczas w bez ruchu, poruszyła się i oparła rękę na krawędzi łóżka, jakby usiłowała powstać.

Jednocześnie drzwi się otwały i do izby wszedł Nikita Wawilow, tupiące głośnie nogami i strzepując z kółka śnieg.

Ujrawszy stojącego koło pieca młodego nauczyciela, uśmiechnął się. — Szoż panok tak stoicie przy piecy?!

Nauczyciela w pierwszej chwili opanował gniew, ale opomnął się, i wskazując ręką łóżko, rzekł:

— Zobacicie!

Nikita Wawilow podszedł bliżej i nagle wydał krzyk radości.

Aż dziakował Bogu i panu, szto pamoh!

Justyn Wojniewicz taki był wściekły na chłopca, że weale nie słuchał, co ten do niego mówił.

Zrozumawszy następnie, że urodziło się dziecko, a kobieta jest zdrowa, aczkolwiek jak zwyczajnie osłabiona, chciał upaść na ziemię.

Oparł się jednak z całych sił o ścianę i przysunął się do drzwi. Do niego podbiegł Nikita Wawilow.

— Panie Nauczycielu, ja wam wiel mi dziakuję, szto wy dla mnie zrobili. Kab nie wy, straszno pomyśleć. Wy jój uratowali... Dziakuju, nikoli nie zabuduję!...

Justyn Wojniewicz wyrwał mu rękę, którą chłop okrywał pocałunkami i udał się do swego mieszkania.

Wstrząsało nim jakieś piekło zmagani, ogarniał go jakiś chaos wrażeń i myśli, — jakiś niemy krzyk radości czy bólu, czego nie rozróżniał, wstrząsał całym jego jestestwem. Było mu jakos... tak... nijako.

„Urodziło się dziecko... tak przedko... Nawet nie wiedział kiedy... Nie, coś w tem jest! To nieprawda. Przecież był sam w mieszkaniu cały czas... nikt nie przychodził!“

I dziecko... bez akuszerki... bez niczego...

Wszedł do swego mieszkania, zamknął drzwi i podszedł do stołu, ciężko zwałił się na krzesło.

Nie brał jednak do ręki książki, nie poprawiał zeszytów; siedział niernie, obojętny na żywiołowe oznaki radości płynące z zaszczania.

Po raz pierwszy, od czasu swego pobytu na wsi Justyn Wojniewicz spał dziś tę noc bezsenne.

Juljan Majcherczyk.

Wśród marjawitów w Plocku, na skutek waśni między „biskupami” czuwają patrol policyjne nad bezpieczeństwem mieszkańców. O ochronę policyjną zwrócił się do władz rozłamowiec, „biskup” Ignacy Kopystynski, były major i ginekolog, który wstąpił do marjawitów przed 10 laty, dowodząc, że „arcybiskup” Kowalski wynajął specjalną bojówkę, złożoną z mętów różnego rodzaju, by pobić rozłamowców. Na terenie — zajętym obecnie przez Kowalskiego i „księdza” — kalekę oraz 50 siostr jego zwolenników, znajdując się gabinet przyjąć „księdza biskupa” dr. Kopystynskiego.

Kowalski cierpi ostatnio na mniej prześladowczą, denerwując wysoce swym stanem chorobliwym otoczenie. Po nocach na terenie zakładów marjawickich w t. zw. „części katedralnej” wre gorączkową pracą siostr, zwolenniczek Kowalskiego, które ładują do skrzyń wartościowe przedmioty i wywożą w niewiadomym kierunku.

Jak wynika z ogłoszonego obecnie ostatniego spisu ludności w Polsce, wy równuje się stopniowo zwężająca po wojnie równowaga między przedstawicielami obu płci — w porównaniu ze stanem r. 1921. W roku tym bowiem mieliśmy w Polsce o 900.000 więcej kobiet niż mężczyzn, tak, że na 100 przypadła 107 kobiet. W ciągu następnych 10 lat, liczba mężczyzn wzrastała jednak o wiele silniej niż kobiet i w r. 1931 liczba kobiet niedochodziła już do 800 tys., co dawało stosunek 105 na 100 mężczyzn.

W chwili obecnej stosunek ten wynosi już przypuszczalnie 104 na 100. Stopniowo ta zmiana jest wynikiem powrotu do pokojowych stosunków, wśród dzieci bowiem przychodzących na świat widzimy stale znaczną przewagę płci męskiej: na 100 chłopców rodzi się średnio 93 dziewcząt (corocznie rodzi się w Polsce około 30.000 więcej chłopców, niż dziewcząt). Ponieważ jednak śmiertelność wśród dzieci wczynie jest mniejsza, obie płci mimo tak silnej początkowej przewagi chłopców, z latami stają się sobie równe liczebnie. To wyrównanie się stosunku między obu płciami jest objawem po myślnym, bo spowodującym spowrotem stosunki normalne.

Zaręczyny między duńskim a szwedzkim dworem królewskim



Wedle doniesień prasy kopenhaskiej ma duński następca tronu Frederik zaręczyć się z księżniczką Ingrid, córką szwedzkiego następcy tronu. W najbliższych dniach ma książę duński wyjechać do Sztokholmu.

Debata budżetowa na plenum Sejmu

Sejm rozpoczął w dniu wczorajszym w drugim czytaniu debatę nad projektem budżetowym oraz preliminarzem budżetowym na rok 1935/36.

W jawnach rządowych zasiadli członkowie gabinetu z premierem prof. Kuźlewskim na czele. Przybył również marszałek Senatu, prezes Najwyższej Izby Kontroli, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Nadesłane przez p. ministra sprawle dłości wnioski protokółów o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posłów: Stanisława Wróblewskiego i Jana Działuchę, odesłano do komisji regulaminowej i netykalności poselskiej.

PROGRAM PRAC SEJMU.

Następnie Izba przyjęła projekt marszałka, aby prowadzić obrady nad budżetem w drugim czytaniu codziennie do 12 lutego z wyjątkiem niedzieli. Dzień 13 lutego przeznaczyć na składanie ewentualnych poprawek do trzeciego czytania, a dzień 14 lutego na trzecie czytanie preliminarza oraz na ostateczne scalenie ustawy skarbowej i budżetowej. Na całą dyskusję przeznaczono 45 godzin i 24 min., z czego na BBWR. przypadnie 13 godz. 50 min. Na Klub Narodowy — 5,25, na Stronictwo Ludowe 3,29 i t. d.

REFERAT POS. MIEDZIŃSKIEGO.

Następnie skolei przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o projekcie ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1935/36. Referent generalny preliminarza POSEŁ BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI podkreślił, iż pomimo, że preliminarz budżetowy zamyka się niedoborem około 167 mil. zł., jest to zanotowanie pocieszające zjawisko stałego dążenia do zmniejszenia niedoboru. Referent nie wątpi, że deklaracja pana min. skarbu o tendencji rządu do przejścia w ciągu paru lat do budżetów zrównoważonych, przyjęta zostanie przez Izbę również przychylnie, jak przez komisję budżetową.

Przechodząc do scharakteryzowania sytuacji gospodarczej świata, poseł

Miedziński powiada, że mamy lekką poprawę, w handlu zaś międzynarodowym sytuacja jest nadal niepomyślna.

Co się tyczy Polski, to objawy pewnej poprawy zaznaczają się w miastach, nie można zaś tego stwierdzić w życiu wsi polskiej, gdzie położenie raczej pogorszyło się. Mówca ma jednak nadzieję, że poprawa nastąpi również i tu i to w niedalekiej przyszłości. Oczywiście polegam na tem, oświadczył poseł Miedziński, iż polityka rządu będzie nadal konsekwentnie kontynuowana po linii dotychczasowej. To znaczy m. in., że akcja oddłużeniowa będzie prowadzona do końca i obejmie wszystkie te odcinki, które objął winna.

Dalej referent zwraca uwagę na pewne zjawiska, które mogą działać na niekorzyść naszego położenia, n. p. gdy ustanie słaby przyrost ludności, spowodowany latami wojennymi, co nietylko nie odpręży sytuacji, ale raczej może przynieść pewne pogorszenie. W niedalekiej przyszłości nadejdą roczniki niemal dwukrotnie większe. Trzeba będzie tych młodych zatrudnić. Zjawisko to specjalnie jaskrawie wystąpić może na wsi.

Należy się poważnie zastanowić nad rozwiązaniem zagadnienia, aby dobrodziejstwo wielkiego przyrostu naturalnego nie stało się klęską dla kraju. Dalej stoi przed rządem walka o zrównoważenie cen, już komisja budżetowa wysunęła różne zastrzeżenia i postulaty. Podkreśliła mianowicie konieczność szybkiej reformy w dziedzinie techniki fiskalnej.

Konieczne jest uproszczenie procedury podatkowej w ten sposób, aby płatnik zgóry wiedział, kiedy i co ma płacić, aby łatwo można było stwierdzić, czy niema błędów w wymiarze obciążenia. Mówca jest przekonany, że Wysoka Izba narównie z komisją budżetową zaakceptuje to stanowisko, że ten postulat, jest pilną potrzebą kraju. (Ckaski).

Referent pragnie odgraniczyć się od sugestii, jakoby jego stanowisko zachęcało do opieszalsości płatników.

Domagamy się sprawiedliwości w obciążeniu podatkowym, żeby brano pod uwagę zdolność płatniczą podatnika, a więc o przyszłe interesy skarbu państwa.

W walce z kryzysem mamy znaczne osiągnięcia, które pozwalają stwierdzić, że my, młode państwo, niekiedy lżej niż inne stare bogate organizmy państwowe przewyższamy dzisiejsze trudności. Mamy wszelkie dane po temu, aby oczekiwać, że przyszłość dla nas będzie jaśniejsza. W tej wojnie gospodarczej musimy przeprowadzić analogię do walki o niepodległość, kiedy, według wyrażenia Chłopców, konieczne było „dobrze strzelać”. Teraz, kiedy po olbrzymim wzmocnieniu politycznym państwa prowadzimy wojnę o sily gospodarcze, to nakazem tej walki jest „dobrze płacić”. W tem przekonaniu przedstawiam preliminarz budżetowy z wiarą, że Wysoka Izba ustosunkuje się do niego tak, jak to zrobiła większość komisji budżetowej (huczne oklaski).

DYSKUSJA.

Po przemówieniu posła Miedzińskiego zabrał głos POSEŁ RYBARSKI (stronictwo narodowe), który charakteryzując budżety państw ubiegłych,

uważa, że wysilek oszczędnościowy jest niedostateczny.

Wbrew oświadczeniom ministrów na komisji, w Polsce istnieje zarówno dyktatura gospodarcza, jak i polityczna. Rybarski wysuwa żądanie odbycia dyskusji nad odpowiedzią rządu na interpelację stronnictwa w sprawie Berezzy Kartuskiej.

Przechodząc do polityki zagranicznej, poseł wypowiada się za koniecznością utrzymania pokojowych stosunków zarówno z Rosją Sowiecką, jak i Rzeszą niemiecką, z tem jednak, że pokojowość nasza wobec Niemiec nie może prowadzić do zaniedbania naszych interesów narodowych na pograniczu polsko-niemieckim i do tego, aby Gdańsk nie wykonywał swoich obowiązków. Pakt wschodni mówca uważa za pożyteczny i domaga się od rządu należytego zabezpieczenia stanowiska Polski w tym ewentualnym układzie.

POSEŁ LEWICKI (klub ukraiński) zaznacza, że politycy polscy mało interesują się problemem ukraińskim. Mówca żąda szerokiej autonomii dla ukraińców.

POSEŁ TEMPKA (Ch. D.) przeczy na wstępie zarzutowi, jakoby jego stronnictwo widziało jedynie ujemne strony w działaniu rządu. Z zadowoleniem przyjmuje zapewnienie ministra skarbu, że niema marnotrawstwa grosza publicznego, jak również wypowiedzenie się gen. referenta przeciwko naładowaniu nowych podatków.

W zakończeniu mówca twierdzi, że rzeczywistość przeczy oświadczeniom rządu i wobec tego stronnictwo nie ma zaufania do tego rządu.

POSEŁ MATCZAK (ukraiński socjalny radykał) jest zdania, że sytuacja ludności ukraińskiej pogorszyła się tak w dziedzinie szkolnictwa ukraińskiego, jak i w stosunku administracji do organizacyi ukraińskich. Mówca wskazuje na zubożenie ludności oraz na zanik poczucia praworządności, poruszając przy okazji sprawę Berezzy Kartuskiej, a w zakończeniu zarzuca dążność do rozbicia narodu ukraińskiego.

Na tem dyskusję przerwano do środy, godz. 9,30.

Po zgonie ś. p. Zofji z Piłsudskich Kadenacowej Przygotowania do pogrzebu

WILNO. — Dnia 5 b.m. przybyli do Wilna p. Czesław Kadenacy i kpt. Mieczysław Lepecki, celem poczynienia przygotowań do pogrzebu ś. p. Zofji z Piłsudskich Kadenacowej. Trumna ze zwłokami złożona będzie po nadejściu do Wilna na katafalku w kościele Bernardyńskim. W piątek 8 b. m. odbędzie się w tymże kościele o

godz. 12 msza św., poczem zwłoki złożone zostaną na cmentarzu bernardyńskim.

WARSZAWA. — Spowodu zgonu siostry P. Marszałka Piłsudskiego ś. p. Zofji Kadenacowej, marszałek sejmu dr. Świtalski, złożył w Belwederze kondolencje.

Wizyta oficerów niemieckich w Warszawie

WARSZAWA. — Do Warszawy przybyła pociągiem pociągającym z Berlina grupa oficerów niemieckich, zaproszonych na zwiedzenie szkoły kawalerji w Grudziądzu. Na czele grupy stoi generał Dalwigk, von Lichtenfels, płk. Grueter, mjr. Voigt.

Na dworcu powitali oficerów niemieckich mjr. dypl. Axentowicz ze sztabu głównego, delegat departamentu kawalerji M.S. Wojsk, mjr. Gruszecki oraz kpt. Kinzel, zastępca attache wojskowego przy ambasadzie niemieckiej w Warszawie. Wieczorem oficerów podejmował attache wojskowy Niemiec gen. Schindler.

Wśród oficerów niemieckich złoży wizytę czynnikom wojskowym w Warszawie, poczem w południe odbędzie się śniadanie, wydane przez szefa głównego gen. Gąsiorowskiego a wieczorem przyjęcie w ambasadzie niemieckiej, wydane przez ambasadora von Moltkego.

Zakaz manifestacji publicznych w Paryżu w rocznicę „dni lutowych”

PARYŻ. — Rada ministrów ponowiła zakaz urządzania manifestacji publicznych 6 -II. Rząd wezwał ogół obywateli do zachowania spokoju i rozejmu partyjnego.

Organizacje narodowe postanowiły uczcić pamięć poległych akademjami i zebraniem. Akademje takie organizuje m. in. „krzyż ognisty”. W świą-

tyniach paryskich odbędą się uroczyste nabożeństwa żałobne za poległych. Premier Flandin weźmie udział w nabożeństwie w katedrze Notre Dame. Socjaliści i komuniści wezwali swoich zwolenników do pozostawania w stanie pogotowia, celem odparcia ewentualnych prowokacyj ze strony organizacyi faszystowskich.

Nowy świadek w procesie Hauptmanna

PARYŻ. Do paryskiej redakcji „New York Herald” zgłosił się 42-letni Mikołaj Nisajew, białorusin, który oświadczył, że jako domokrażny sprzedawca odnosił do mieszkanka Hauptmanna dwie butelki koniaku.

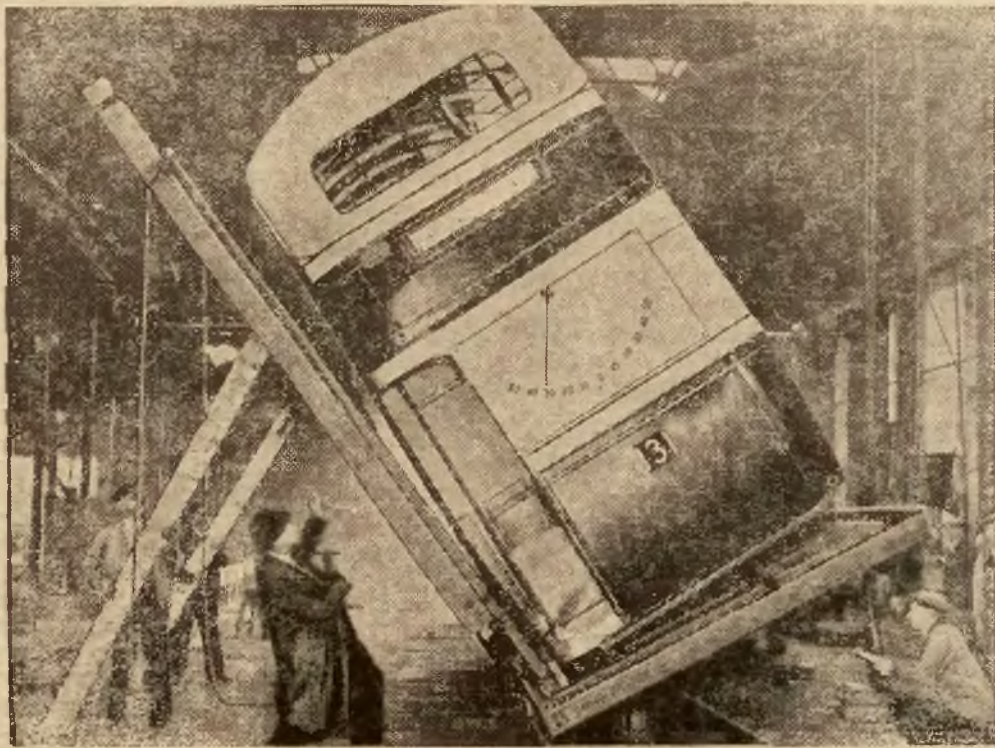
W mieszkaniu Hauptmanna widział dziecko z zabandażowaną głową. Żąda-

no od niego, aby zachował się cicho ze względu na chore dziecko. Nie mógł to być syn Hauptmanna Manfred, gdyż przyszedł on na świat później.

Nisajew milczał dotychczas o tem, ponieważ obawiał się, że będzie ścigany jako szmugler alkoholu.

—:—:—

Próby pewności autobusów angielskich



Przed oddaniem do użytku dwupiętrowych autobusów w Anglii, bywają one poddawane próbom pewności, przy czem wóz musi wytrzymać nachylenie pod kątem 30 stopni, bez przewrócenia się.

TELEGRAMY

501.300 BEZROBOTNYCH W POLSCE

WARSZAWA. — Wedle danych biur pośrednielwa pracy funduszu bezrobocia liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła na dzień 2 b.m. 501.300 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 13.090 osób.

UMYSŁOWO CHORY CHCIAŁ OGRABIĆ BANK

POZNĄ. — We wtorek przed południem w kasie depozytowej Banku Handlu i Górnictwa, położonej między uniwersytetem i ziemstwem kredytowym, zgłosił się do kasjera klient, wyciągnął rewolwer i zażądał wydania 300 zł. Gdy inny urzędnik usiłował napastnika rozbroić, skończył ten do taksówki, lecz szofer odmówił jazdy. Ujętemu odebrano straszak, którym groził kasjerowi i sprawdzono, że nazywa się Wiktor Schmidt, ma przeszło 50 lat i jest handlowcem bez pracy. Osadzono go w areszcie. Nie jest wyłączone, że jest to umysłowo chory.

NIEMCY BĘDĄ ORGANIZOWAŁY CHALLENGE

BERLIN. — Wiadomość o wycofaniu się Polski z udziału w przyszłorocznym szalanzu, wywołała w niemieckich kołach sportowych duże wrażenie.

Decyzja zwraca tembardziej na siebie uwagę, pisze niemieckie biuro informacyjne, że Polska odniosła dwukrotnie zwycięstwo w szalanzu i miała zorganizować następne zawody.

Komunikat niemiecki wyraża nadzieję, że zadanie to przypadnie skolei Niemcom, którzy w ostatnim szalanzu zajęli drugie miejsce po Polsce.

OBRAZY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI LOTNICZEJ

PARYŻ. — W poniedziałek wieczorem rozpoczęły się obrady głównej międzynarodowej federacyi lotniczej (FAI). Posiedzenie zajął minister lotnictwa Denain witając przewodniczącego federacyi księcia Bibesau oraz delegatów licznie reprezentowanych państw.

Minister Denain zwrócił uwagę na najważniejsze punkty porządku obrad, m. in. na zmianę przepisów, dotyczących międzynarodowego lotu dookoła Europy w 1936 roku, oraz na możliwości lotu dookoła świata.

PROCHY PIOTRA I MARJI ZE SKŁODOWSKICH CURIE BĘDĄ ZŁOŻONE W PANTEONIE

PARYŻ. „L'Oeuvre” donosi, że koła naukowe wszczęły akcję w sprawie złożenia w Panteonie prochów uczonych Piotra i Marji ze Skłodowskich Curie. Wszelkie dane wskazują na to, że inicjatywa ta będzie wkrótce urzeczywistniona.

POWÓDZ W PALESTYNIE.

JEROZOLIMA. W czasie powodzi, spowodowanej ulewami deszczami w miasteczku Nablus utonęły trzy osoby. Powódź zniszczyła 20 domów. W miasteczku Tulkarem utonęło 13 muzułmanów. Oddziały ratunkowe szukają dalszych ofiar powodzi. Spodziewają się nowych ulewnych deszczów.

JEROZOLIMA. Wielka powódź nawiedziła Środkową Palestynę. Najbardziej ucierpiało miasto Nablus. Komunikacja ze Środkową Palestyną jest przerwana. Połączenie telefoniczne nieczynne. Straty materialne są bardzo znaczne. Miasto Nablus zamieszkałe jest przeważnie przez ludność muzułmańską.

Min. Eden pojedzie do Berlina

Konferencja pięciu mocarstw w Brukseli

LONDYN. — W Londynie czynione są domysły co do dalszych posunięć jakie wynikną z rozmów francusko-brytyjskich. Jakkolwiek w kołach rządowych nie potwierdzają wiadomości, jakoby jeden z ministrów brytyjskich wyjechał miał do Berlina dla pertraktacyj z rządem niemieckim, to jednak utrzymuje się przekonanie, że po wyjaśnieniach ze strony Niemiec w drodze dyplomatycznej, minister Eden wyjedzie w końcu lutego do Berlina dla przeprowadzenia z Hitlerem i członkami rządu niemieckiego ostatecznych rozmów wyjaśniających.

W razie powodzenia tych kroków przygotowawczych, spodziewają się w Londynie, że w drugiej połowie marca zwołane będzie w Londynie lub Brukseli konferencja międzynarodowa, w celu przeprowadzenia rokowań o konwencję lotniczą pomiędzy W. Brytanią, Francją, Niemcami, Włochami i Belgią.

Komuniści zamordowali działacza rojalistycznego

PARYŻ. Ubiegłej nocy komuniści pobili w Pecq kolporterów „Action Française”. Na odsiecz bitym pośpieszył miejscowy przewodca rojalistów z 6 kameletami królewskimi inż. Langlois. W boju otrzymał on śmiertelne rany i w parę godzin potem zmarł. Zatrzymany komunistą, podejrzany o zadanie śmiertelnych ran, tłumaczy się, że działał w obronie własnej. Rodzina zmarłego otrzymała liczne kondolencje.

UKŁAD LONDYŃSKI MA DOBRĄ PRASĘ W WIEDNIU

WIEDEN. — Wiedeńskie koła polityczne przyjęły angielsko-francuskie porozumienie osiągnięte w Londynie z zadowoleniem. Zdaniem tych kół przystąpienie Anglii do austriackiego paktu konsultacyjnego wzmocni i rozszerzy gwarancje utrzymania niezależności Austrii.

W przystąpieniu Anglii do tego

paktu upatruje się tu sukces dyplomacji francuskiej, która potrafiła skutecznie przeciwdziałać jednostronnemu związaniu Austrii z Włochami, jakie zaznaczyło się po dniu 25-7. W kołach politycznych oczekują ulg w zakresie klauzul wojskowych wobec Austrii. Komentarze dzienników wiedeńskich do układu londyńskiego są utrzymane na ogół w tonie optymistycznym.

KRWAWY DRAMAT W KRAKOWIE

Z Krakowa donoszą: Onegdaj w godzinach południowych w jednym z domów ów. Gertrudy, dzielnicy żydowskiej w Krakowie, rozegrał się krwawy dramat. Do mieszkania Weilingerów, zajmowanego przez kupca Abrahama Weilingera i żony jego 64-letniej Gustawy Weilinger, przybył zięć ich Abraham Kleitman, pomocnik krawiecki, lat 30, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Rękawka 53. W czasie rozmowy z teściową Kleitman dobił rewolweru, kierując go w stronę teściowej i oddał 2 strzały, jeden ze strzałów ugodził Weilingerową w głowę i przesyłszy czaszkę nawyłot, odbił się o przeciwległą ścianę. Sprawca po dokonaniu czynu, samostął się ze służką, która usiłowała go zatrzymać na ulicy. Tam na okrzyki służącej „trzymaście zabójcę, on zastrzelił moją panią” został schwytany.

Jak się w śledztwie okazało Kleit-

man przed 6 laty poznał w Warszawie córkę Weilingerów i ożenił się z nią. Zamieszkał w Krakowie najpierw u teściów, a po pewnym czasie przenieśli się na ulicę Rękawka. Kleitman był od dłuższego czasu bezrobotny i utrzymywał się z zasiłków pieniężnych, otrzymywanych od teściów. Ostatnio między teściami, a Kleitmanem powstał załgar na tle zamierzonej sprzedaży realności Weilingerów. Kleitman miał się sprzeciwić zamiarowi sprzedania i na tem tle wynikł konflikt pieniężny. Weilingerową przewieziono do szpitala w bardzo ciężkim stanie. Do szpitala przybył wkrótce sędzia śledczy, który Weilingerową będącą przytomną, za przysięgi i przesłuchał. Twierdzi ona, że zięć jej od dłuższego czasu był na jej utrzymaniu. Częstokroć przychodził do niej po pieniądze i zawsze otrzymywał wsparcie.

—:—:—

Ś. p. Zofja z Piłsudskich Kadenacowa



W dniu 3 bm. zmarła w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, w wieku lat 70 ś. p. Zofja Felicja z Piłsudskich Kadenacowa, siostra Marszałka Józefa Piłsudskiego, wdowa po ś. p. dr. Bolesławie Kadenacym. — Podajemy jedno z ostatnich zdjęć ś. p. Zofji Kadenacowej.

Sprzedaż, czy nie sprzedaż?

Tajemniczej transakcji handlowej dokonano w okolicach Michrowic. Relacje obu stron zainteresowanych o jej przebiegu są całkowicie rozbieżne!

W relacji kupców drzewnych sprawa wyglądała następująco:

Niejak Tomasz Mysłowicz z osady Cerekwi, gm. Janowskiej, sprowadził ich do lasu, proponując nabycie od niego 20 ha 60-letniego lasu. Niebawem dobito transakcji, przyczem kupcy wypłacili mu tytułem zaliczki ładną sumkę, 3.000 złotych.

Jakież było ich zdumienie, gdy po przybyciu z robotnikami na miejsce, celem wyrębu kupionego przez nich lasu, kupcy natrafili na energiczny sprzeciw ze strony faktycznego właściciela lasu, p. Stefana Kulińskiego.

Doszło na tem tle do ostrego zażegnania, który zlikwidowało dopiero przybycie policji.

Zgola inaczej przedstawia się cała historia w ujęciu zatrzymanego w międzyczasie Mysłowicza.

Lasu nie sprzedawał, pieniądze za to nie brał. Wprawdzie jeden z kupców Ch. Lewin, wpłacił mu 3.000 zł., lecz był to zwrot dawnego długu z przed kilku lat. Istotnie okoliczność ta została uwzględniona w wystawionym przez Mysłowicza pokwitowaniu.

Zawiła ta afara badają obecnie władze śledcze...

Podchmielona topielica...

Zapałał zmrok i otulała milczącą rzekę, gdy w pewnym momencie, policjant, pełniący służbę na Zielonym Moście zauważył, iż jakaś kobieta przesadza barierkę, chcąc się rzucić do rzeki...

Pełen zgrozy posterunkowy pośpieszył jej z ratunkiem, łapiąc w ostatniej chwili za ubranie...

Ponieważ niedoszła topielica wyglądała nieprzytomnie, a z ust jej wydobywał się jakiś ostry zapach, policjant, przypuszczając, że denatka może się jeszcze, na dobitkę, otrula, wezwał Pogotowie...

Stwierdziło ono jednak, że tragiczne dziewczę było poprostu... pijane!...

Żadnych dokumentów przy niedoszłej samobójczyni, za wyjątkiem jednej jej książeczki wojskowej nie znaleziono!

Upřednio widziano denatkę, błagającą się po moście Zwierzynieckim.

Widocznie wybierała, skąd lepiej się rzucić do wody...

Wincuk Markotny.

Skarb w śniegowisku

Wezoraż z rana w okolicach ulicy Krynicznej, rozszalała się pogłoska, iż w wielkim nasypie śniegowym odnaleziony został skarb. Skarb w śniegowisku jest to rzecz niecodzienna, grono więc mieszkańców pomknęło by go odgrzebywać.

Gdy przybyto do posesji p. Świerżonowicza, znaleziono skarb bezpieczny, którym się okazał pan Antoni Zaturko.

Zamrocia tak zamroził alkohol, że ten nie trafił do domu, układając się na pościel śniegową. Pan Antos oddany został pod opiekę żony, dla której był bezsprzecznie skarbem.

Kwik.

OFIARA NIEDOZWOLONYCH ZABIEGÓW.

MOŁODECZNO. Posterunek P. P. w Połocznach uwiadomiony został o spędzeniu płodu przez Zofję Bożko, mieszkankę wsi Scholino, gm. połocznickiej. Bożko przyznała się, iż lekarstwa w postaci płynu dostarczył jej przed dwoma tygodniami jej narzeczony Piotr Bohan. Zofję Bożko odstawiono w stanie ciężkim do szpitala w Mołodecznie.

Pogrzeb ś. p. Bolesława Limanowskiego

WARSZAWA. Dziś odbył się uroczysty pogrzeb Bolesława Limanowskiego, nieustraszonego bojownika o niepodległość Polski, zasłużonego działacza socjalistycznego. O godz. 15-tej trumnę pokryto sztandarem socjalistycznej organizacji bojowej z 1905 r.

Przyjaciele zmarłego wynieśli trumnę z domu Związku Zawodowego Kolejarzy (ZZK.), gdzie zwłoki spoczywały, poczem wygłoszono przed domem mprzemówienia. Poseł Kwapiński opisał obszernie pełne poświęcenia życia zmarłego i podkreślił wybitne zasługi, położone dla ruchu socjalistycznego. Kończąc złożył hołd zmarłemu w imieniu rady naczelnej PPS. - CKW., związku parlamentarnego polskich socjalistów i wielu innych organizacji socjalistycznych.

Po odśpiewaniu przez chór pieśni żałobnej przemówił przewodniczący senatu czeskosłowackiego Soukup, który w dłuższym przemówieniu uczcił zasługi zmarłego na polu pracy politycznej i społecznej, przesyłając mu ostatnie słowa pożegnania w imieniu socjalistycznej międzynarodówki i socjalistów republiki czeskosłowackiej.

Mówca podkreślił znaczenie pracy Limanowskiego dla uświadomienia i podniesienia robotników czeskosłowackich, a przez to samo i niepodległości czeskosłowackiej. Zegnając zmarłego

imieniem senatu czeskosłowackiego, Soukup wyraził przekonanie, że Polska i Czechosłowacja będą iść razem w walce o sprawiedliwość demokracji i pokoju. Po złożeniu trumny na karawan, ruszyli wielki pochód ze sztandarami, wieńcami i orkiestrą ZZK.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego, senatorowie i posłowie, przedstawiciele organizacji robotniczych, zw. strzeleckiego, profesorowie uczelni oraz tysięczne tłumy. Kondukt ruszył Wybrzeżem Kościuszkowskim, Al. Trzeciego Maja, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, przed katedrą, udając się na cmentarz Powązkowski.

Na cmentarzu oczekiwali przybycia konduktu premier Kozłowski, ministrowie, marszałkowie Senatu i Sejmu, wiceministrowie, prezes Walery Ślawek, gen. Składkowski, b. premier Prystor, prezes N. I. K. Krzemiński, posłowie i senatorowie, wojew. Jaroszewicz, prezydent miasta Starzyński i in. Trumnę przeniesiono do grobu w kwaterze zasłużonych.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, przemówienia wygłosił marszałek Senatu Raczkiewicz, prof. dr. Antoniewicz, a w imieniu PPS. pożegnał zmarłego Dubois. Na grobie Bolesława Limanowskiego złożono wiele wieńców.

Pisma kondolencyjne

marszałków Sejmu i Senatu DO PROF. LIMANOWSKIEGO

Marszałek Senatu Raczkiewicz wysłał na ręce rodziny ś. p. Bolesława Limanowskiego depeszę z wyrazami głębokiej czci dla pamięci nieugiętego bojownika o niepodległość i nieustraszonego pracownika na polu nauki.

Również marszałek Sejmu Światł-

ski przesłał na ręce rodziny ś. p. Bolesława Limanowskiego depeszę z wyrazami głębokiej czci dla pamięci nieugiętego bojownika o niepodległość i nieustraszonego pracownika na polu nauki.

UKARANI RADJOPAJĘCZARZE

WILNO. — Wezoraż w Starostwie Gredzkim odbyło się 30 rozpraw w trybie karno - administracyjnym przeciwko osobom oskarżonym o radiopajęczarstwo. W 20 sprawach zapadły orzeczenia, skazujące posiadaczy nie-

legalnych radiodiodniorników na wysokie kary grzywny z zamianą na areszt i na zapłacenie odszkodowania odpowiedniej wysokości na rzecz Radja Polskiego.

— 40 —

Oszustka z Rumunii

GRASOWAŁA W MIASTECZKACH WILEŃSZCZYZNY

WILNO. Onegdaj pisaliśmy o aresztowaniu zuchwałej oszustki 25-letniej Anny Gudeckiej, która zdołała naciągnąć szereg osób w różnych miasteczkach wileńszczyzny.

Gudecka przed paru laty przybyła z Rumunii, skąd jest rodem i dłuższy czas grasowała w Małopolsce, podając się wszędzie za aktorkę.

Po odcierpieniu kilkumiesięcznego więzienia, oszustka przeniosła się do Warszawy i Łodzi, a następnie zawiła do Wilna. Duże miasto nie było jednak podatnym terenem dla operacji Gudeckiej, po nieudanych więc próbach

przenosiła się ona na prowincję. W Głębokiem i w innych miastach Gudecka odwiedza szereg sklepów i nabywa całe paki towarów, które poleca odesłać do hotelu, gdzie się zatrzymała.

W czasie przeglądania towaru Gudecka tak sprytnie operuje paczkami, że chłopiec ze sklepu nie może zauważyć, iż kupującą po odrzuceniu towaru rzekomo z powodu złego gatunku, oddaje mu inną, niż tą, którą przyniosła paczkę. Dopiero w sklepie oszustwo wychodzi najaw.

Ostatnim targowcem Gudeckiej był trick z blankietem przekazowym P. K.

O. Do mieszkanki Głębokiego J. Marjonasowej zgłosiła się przed paru dniami jakaś pani, która w trakcie rozmowy, nawiązanej pod pretekstem wynajęcia pokoju, zwierzyła się Marjonasowej ze swych kłopotów z banknotem 500 złotowym. Z uwagi na spóźnioną porę nie sposób go było wymienić, a nieznajoma na gwałt potrzebowała kilkunastu złotych.

Marjonasowa wyraziła odrazu gotowość pożyczania potrzebnej sumy, tembardziej, że nieznajoma jako gwarancję pozostawiła banknot.

Ponadto oszustka zdołała wyludzić od naiwnej płaszczy i śniegowce. Dopiero potem okazało się, że pozostawiony „banknot” jest bezzwartościowym przekazem P. K. O., po odbiór którego Gudecka naturalnie nie zgłosiła się.

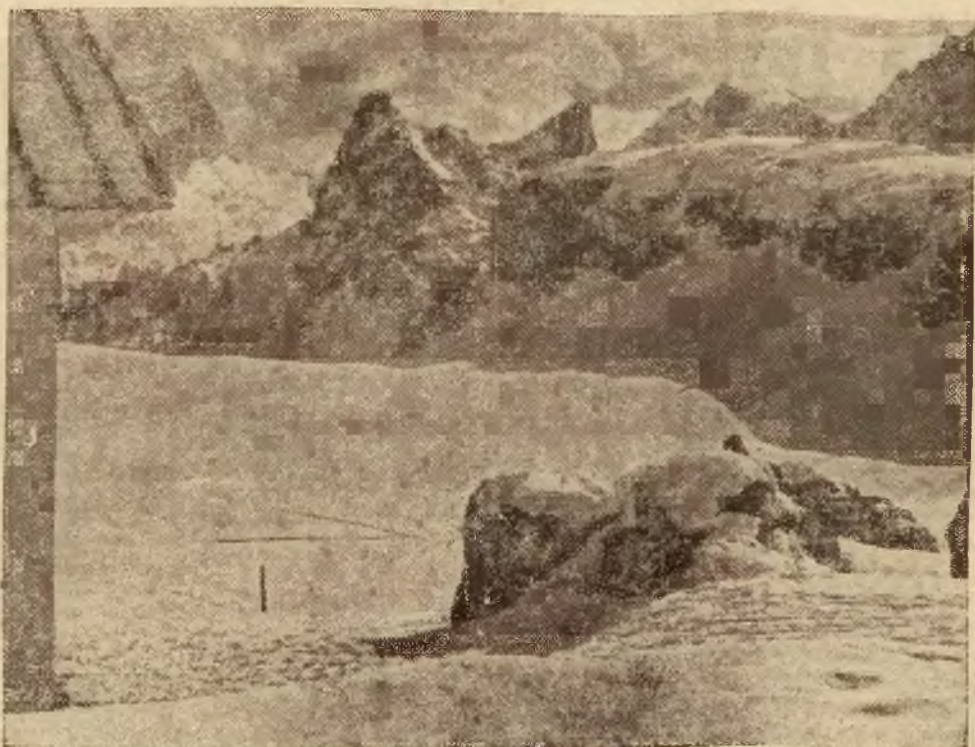
Dopiero gdy ją aresztowano, Marjonasowa poznała w Gudeckiej swą niedoszłą sublokatorkę.

Zamach samobójczy

GŁĘBOKIE. — 20-letnia mieszkanka Dokszyca Agrypina Masłowska usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie 5 gramów kreozotu. Lekarzowi

miejscowemu dr. Mołczanowowi udało się desperatkę utrzymać przy życiu.

Powodem targnięcia się na życie był zatarg z matką.



ZIMA W GÓRACH

'URZĘDNIK, KUPIEC I BUCHALTER oskarżeni o łapownictwo

Wyrok będzie ogłoszony jutro

WILNO. W Sądzie Okręgowym była rozpoznawana głośna w swoim czasie sprawa buchaltera IV Urzędu Skarbowego, Aleksandra Nowakowskiego.

Nowakowski w ub. r. z wspomnianego urzędu został przeniesiony również w charakterze buchaltera do Urzędu Skarbowego Nr. 2. Miejsce jego w Urzędzie IV zajął Tadeusz Dyttwach. Wkrótce atoli potem do Dyttwacha zgłosił się buchalter firmy „Zbożomłyn” Szołm Budzon. Proponował on, by za odpowiednie sporządzenie protokołu przejrzenia ksiąg handlowych firmy, Dyttwach wziął łapówkę. Jednocześnie w rozmowie dał on do zrozumienia, iż datką takie brał również Nowakowski.

W związku z tem Dyttwach zgłosił się na propozycję Budzona, lecz o wszystkim powiadomił jednocześnie swych przełożonych.

Niedługo potem Budzon został przyłapany na gorącym uczynku wręca-

nia Dyttwachowi 400 zł. Śledztwo, jakie wytoczono w tej sprawie ujawniło, że Budzon wręczył również tytułem łapówki 1.000 zł. Nowakowskiemu, przyczem pieniądze dał kierownik firmy Lejba Brancowski. Ostatecznie w wyniku śledztwa Nowakowski, Brancowski i Budzon zajęli miejsce na ławie oskarżonych. Wszyscy oni do inkryminowanego im przestępstwa nie przyznali się.

W zeznaniu złożonym przed Sądem Nowakowski stwierdził, że pozostali oskarżonych znał z tytułu swojej pracy służbowej, jednak żadnych łapówek od nich nie przyjmował.

Budzon natomiast zeznał, że 400 zł. wręczył Dyttwachowi tytułem pożyczki.

Proces trwał przez cały dzień i zakończył się późnym wieczorem.

Wyrok natomiast będzie ogłoszony dopiero jutro o godz. 11-ej.

Sprzedaż ptactwa w czasie zakazanym

WILNO. — Na rynku Łukiskim podczas targów, policjant zatrzymał i wezłgitymował niejakiego Karola Bielawskiego (Turgielska 16), który sprze-

dawał kaczki upolowane mimo czasu ochronnego. Kaczki zostały skonfiskowane, a na Bielawskiego sporządzono doniesienie karne.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dziś 6
Doroty
Jutro
Rumalska

Wschód słońca g. 7.09

Zachód słońca g. 3.57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 5 lutego 1935 r.

Cisnienie średnie 748

Temperatura średnia — 3

Temperatura najwyższa — 1

Temperatura najniższa — 5.

Opad: 1.

Wiatr: południowo - zachodni.

Tendencja barom.: lekki spadek.

Uwagi: przelotny śnieg.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Chłurno, miejscami drobny opad. Nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera.

Uniarkowane, na południu i wschodzie jeszcze porzywiste, wiatry z zachodu i północno-zachodu.

— 41 —

DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dużura apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 33), Turgielska (Niemiecka 15) oraz wszystkie na przedmieściach, prócz śniplszel.

WYPADKI I KRADZIEŻE

AWANSE W POLICJI

WILNO. — W związku z ostatnimi awansami w policji otrzymał nominację na komisarza kierownik 3 komisariatu m. Wilna podkomisarz Kubaraki.

RÓŻNE

— Podziękowanie. Zarząd Patronatu Więziennego w Wilnie składa serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Szpakiewiczowi za łaskawe zorganizowanie, zaś artystom teatru Miejskiego pni Zofji Stachowiczowej, p. Jerzemu Kersenowi, p. Mieczysławowi Węgrzynowi i p. Henrykowi Borowskiemu za bezinteresowny udział w poranku muzycznym, który z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się w dniu 2-1 1935 r. w szkole więziennej na Łukiskach.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy J. Kulczyckiej. „Wiktorja i jej Huzar”. Dziś ukaże się po raz 4-ty wspaniała operetka Abrahama „Wiktorja i jej Huzar”, która cieszy się wielkim powodzeniem, ze względu na piękną muzykę, oraz interesującą treść. Utwór Abrahama, w nowej szacie dekoracyjnej i kostiumowej, wywołat entuzjastyczne przyjęcie ze strony publiczności i prasy. W roli tytułowej wystąpi J. Kulczycka, w otoczeniu: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego, Szezwinińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwiec - Wiehrowskiego, który na pewien okres przybył do Wilna. Zniżki ważne.

— „Ptasznik z Tyrolu” po cenach propagandowych. W piątek najbliższy na przedstawieniu propagandowym, ujrzymy nieśmiertelną operetkę Zeltera „Ptasznik z Tyrolu” w obsadzie premierowej z J. Kulczyką i K. Dembowskim w rolach głównych. W przedstawieniu dzisiejszym wystąpi K. Wyrwiec - Wiehrowski, który w roli profesora tworzy niezrównaną kreację. Ceny propagandowe od 25 gr.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych, wypchni najnowszą operetkę Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu”. W bogatym i efektownym obramowaniu scenicznym. Udział bie-

rze cały zespół z J. Kulczyką na czele.

— „Domek z kart”. Pod kierownictwem reżysera K. Wyrwiec - Wiehrowskiego, odbywają się codzienne intensywne przygotowania do wystawienia pełnej uroku, świetnej komedii muzycznej Granichstaedtena „Domek z kart”, która cieszyła się olbrzymim powodzeniem zagranicą oraz w Warszawie, a ostatnio w Krakowie. Do operetki tej przygotowują pracownice teatralne nową efektowną wystawę.

— Poranek symfoniczny w „Lutni”. Kolejny 8-my poranek symfoniczny — odbędzie się w niedzielę najbliższą 10 b.m. W wykonaniu bierze udział Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. F. Kulczyckiego. Jako solista wystąpi Herman Solomonow.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w środę dnia 6 b.m. o godz. 8 wiecz. po raz drugi doskonała, współczesna sztuka w 3-ach aktach J. Bommarta p.t. „Ten, który wrócił”.

Jutro, w czwartek dnia 7 b.m. o godz. 8 wiecz. „Ten, który wrócił”.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Siostra Marta jest śpiegiem.

HELIOS — Córka generała Pan-

kratowa.

REWJA — Blondynka czy brunetka.

CASINO — Hopla.

APOLLO — Tunnel.

LUX — Csibi.

OGNISKO — Pożar nad Wólą

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Pobił ojca. Jan Maeniewicz (Za ciesz 16) lat 19 pobił ciężko swego ojca Kazimierza lat 52.

Chodziło o stosunek młodego Macu lewicza do matki, który zdaniem ojca był niewłaściwy.

— Poparzenie. W czasie gaszenia wapnia uległ poparzeniu Bolesław i Anna Wisniewscy (Mostowa 15).

— Zaginęła chora. J. Szwed (Kaszaniowa 4) powiadomił Policję o zaginięciu swojej sublokatorce M. Kondratowiczowej, która ostatnio zachorowała na grypę.

Nie wykłuzone jest, że chowa pod wpływem gorączki opuściła mieszkanie i obecnie tuła się gdzieś na peryferiach miasta.

— 42 —

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy

Janiny Kulczyckiej

Dziś

„WIKTORJA i jej HUZAR”

Zniżki ważne.

ZAGINĄŁ UMYŚLOWO - CHORY.

WILNO - TROKI. Feliks Hajdukiewicz, umysłowo - chory, pochodzący z Rukoji gm. rudomińskiej, wyszedł 14 m. z domu do Wilna i dotychczas nie powrócił.

— 43 —

ZAJSCIE W TAJNEJ RZEŹNI.

MOŁODECZNO. W dniu 19 ub. m. przodownik Grzeszkiewicz Jan wspólnie z rej. lekarzem wet. dr. Ostrowskim i miejscowym oglądaczem mięsa Siemaszkiewiczem, udali się do mieszkania masarza Tomaszewskiego, mieszkającego w Lebidzie, w celu zbadań i zakwestjonowania mięsa i wędlin pochodzących z nielegalnego uboju. Po przybyciu wymienionych osób począł Tomaszewski awanturować się. Z okrzykiem: „won z mieszkania” chwycił d-ra Ostrowskiego, usiłując wyrzucić go z mieszkania. Zamiarowi temu przeszkodził przod. Grzeszkiewicz. U Tomaszewskiego zakwestjonowano 67 kg. mięsa skłony i wędlin.



Nr. 17

Tydzień Akademicki

Duszpasterstwo akademickie

Z dumą możemy stwierdzić, że sprawa duszpasterstwa akademickiego w Wilnie po raz pierwszy w prasie była poruszona przez nasz „Tydzień Akademicki”. Od początku prasa mocearstwowa starała się współpracować z akcją mającą na celu wzrost poziomu wyrobienia katolickiego wileńskiej młodzieży. Obecnie zaczyna się realizować konieczność życiowa naszej Civitatis Academicæ.

Pierwsze kroki na polu realizacji postawiła ruchliwa Sodalitja Marjańska A-cek. Jej staraniem zwołano zebranie w lokalu Bratniej Pomocy. W zebraniu wzięły udział liczne organizacje akademickie, m. in. Młodzi Mocearstwowa. Brakło oczywiście Legjo nu Młodych, którego zresztą nawet ze zrozumiałych względów nie zaproszono.

Został wybrany tymczasowy komitet do spraw zorganizowania duszpasterstwa, do którego weszli kol. Kafarska z Sodal. Akad., kol. Kazimierz Markowski z Sodal. Akademików i kol. Świeżewski, jako prezes Bratniej Pomocy.

Dalszą akcję podjęła wyłoniona przez zebranie delegacja, która udała się do J.M. Rektora, gdzie się spotkała z poparciem. W porozumieniu z ks. dr. Świrskim, dziekanem Wydziału Teologicznego, władze kościelne mianowały duszpasterzem ks. prof. Urmanowicza.

Duszpasterz ks. prof. Urmanowicz z ks. proboszczem kościoła św. Jana ustalili godzinę Mszy św. dla akademików.

Inauguracyjna Msza św. odbędzie się 10 lutego o godz. 10-ej.

Mszę celebrować będzie J. E. ks. areybiskup, a kazanie wygłosi ks. prof. Urmanowicz.

Należy sądzić, że koleżanki i koledzy z USB, którzy zamieszkują w śródmieściu, nie omieszkają uczęszczać na Msze św. dla nich odprowadzane.

Duszpasterstwo ma zadanie o wiele szersze. Msza św. jest tylko jednym z punktów, których urzeczywistnienie jest konieczne dla rozwoju działalności duszpasterstwa.

Następna paląca kwestia jest wynajęcie lokalu na czytelnicy założenie biblioteki.

Jak zawsze, brak na to pieniędzy. Szerokie zadanie do spełnienia ma tu całe społeczeństwo. Trzeba przynajmniej, że chociaż trudno narazie ze środkami, tamten est landana voluntas!

Początek jest!

Władysław Bodak.

DEKADA

Sprawa reorganizacji wydziałów prawnych na Uniwersytetach jest niezwykle aktualna.

W ostatnim numerze (15) Tyg. Akad. „Dekada” znajdujemy ciekawy artykuł „Prawo pod mikroskopem”, gdzie autor omawia zmiany i ulepszenia jakie powinny być wprowadzone.

Feljeton „Gaudeamus” szkice z przed 10 laty „Akademicy w służbie morza”, „Praca społeczna nie powinna przeszkadzać nauce”, „Teorje, Teorje”, „Studentka na egzaminie”, „Przed obliczem domorosłych Katonów” i inne, całą kolumnę artystyczną, PAZZM., „Liga”, korespondencje i t. d. uzupełniają numer.

Od wieków wiecznych słynęła Polska z anarchii — czasy zmieniają się, systemy wyborcze także na miejscach, a raczej na części miejsc „panów braci” siedzi „towarzysze”, veto zastąpiono waleniem w pulpity.

Zasada pozostała ta sama: kiedy w grę wchodzi zachowanie się, poziom codziennej etyki, „polityka” życiowa, jest się samowładnym i suwerennym panem samego siebie. Nadczłowiekiem. Samoprawodawcą. Szlachcic na wojnę, z tych co to byli równymi w wojdom serdecznie w tem miejscu uściśnają dłoń obywatela - Polaka obdarzonego pełnią praw i obowiązków politycznych, naczynia (teoretycznego) podmiotowej osobowości prawnej.

Rzecz ma się wprost przeciwnie, gdy chodzi o stronę intelektualną t. zw. przodującą warstwę (inne trochę w każdej epoce) a, tu co innego. Za Sasaki czasów nagminnie czytano „Nowe Ateny” i księdza Bakę pospół z łosną opowieścią o Meluzynie. — Dziś mamy „Wiadomości Literackie”, a Boy, Hulka i Ułazyn wdzięcznie trzymając się za przednie odnoża tańczą dokola również świeżych i aktualnych bogów i bogiń. Tylko, że zamiast w hrabinę która, jak wieść niesie, miała sied-

U nas nie jest tak źle

Mówiło się dużo o pauperyzacji inteligencji, o szalejącym kryzysie eet. Oczywiście rady na to nie znalazł nikt, ani z tych, którzy wołają: „Dziś należy sobie wyraźnie uświadomić, że przed inteligencją widnieją tylko jedna droga, która poprzez wspólny front z proletariatem i chłopstwem prowadzi do walki z obecnym ustrojem o nowy porządek społeczny i gospodarczy”.

Są to piękne słowa, ale jak ma ten nowy ustrój wyglądać, tego nam panowie z lewej strony barykady nie mówią. Drugi głos, który również nie nowego do sprawy nie dorzuca, to głos panów, którzy chcą odsunąć od studjów, urzędów i stanowisk wszystkich, którzy nie są „krew z krwi, kość z kości naszej”. Oczywiście takie założeń kwestii może przynieść jeden jedyny skutek: rozgoryczenie szeregow nie-Polaków, których w Polsce liczymy na miliony, fermenty i oburzenia wewnętrzne, kompromitujące krzyki żydowskie w Lidze Narodów itd.

Wszystkie to powyższe refleksje są trochę czeze i banalne, ale służą one za wstęp do sprawozdania, jak sprawa ta przedstawia się we Francji, w tej Francji, gdzie całe falangi cudzoziemców oblegają wyższe uczelnie.

GALLIJSKI DOWCIP

Pomimo, że sprawa bezrobotnej inteligencji przedstawia się we Francji daleko smutniej niż u nas, Francuzi nie tracą humoru. Oto naprzykład mam przed sobą ostatni numer „L'Oeuvre”. Rysunek - karykatura czerni się na pierwszej stronie dziennika. Przedstawia on dwóch obdartusów, rozmawiających zgodnie w cieniu rachitycznej sosny. Jeden z nich, to bezrobotny zawodowy: „Właśnie otrzy-

małem świadectwo bezrobotnego”, drugi z obdartusów odpowiada natychmiast: „A ja otrzymałem świadectwo dojrzałości, więc tem samem i na bezrobotnego”.

Trochę makabryczny ten dowcip, ale lepszy on, niż beznadziejne rozprawy naszych domorosłych ekonomistów. Przynajmniej dosadny, nawet największy zwolennik demokracji wyższych studjów zrozumie go z pewnością i może się nawrócić...

CYFRY, CYFRY, CYFRY...

U nas nie jest jeszcze tak źle, w każdym razie mogłoby być gorzej. U nas uważa się za zaszczyt, o ile któryś z naszych uniwersytetów gości jakiegoś zagranicznego studenta. W Krakowie, np. na wydziale medycznym studiował pewien Turak. Chodził w fezie i sweni pięknie, czarnemi oczami hipnotyzował studentki - koleżanki. Trzeba było widzieć, jak koledzy byli z niego dumni, syn jakiegoś wschodniego magnata obrywał razem z nimi dwójce na egzaminach i pocił się na seminarjach. We Francji natomiast wcale nie są dumni z kolegów-cudzoziemców. Obecnie „Action Française” zapoczątkowała akcję walki z t. zw. metekami. Na tej samej medycynie w ciągu 20 lat zwiększył się na pływ cudzoziemców o 320 proc., a na ogólną ilość studentów 35 proc. stanowią obcokrajowcy.

Cyfry mówią i cyfry straszą.

WIEŚCI LECA SZYBKO

W dzisiejszych czasach wieści leca z szybkością błyskawicy. Już wszyscy nasi zwolennicy studenckich puców wiedzą, że we Francji uniwersytety strajkują, że zostawiono pikie ty przed wejściem do uczelni, że aka-

demicy wnoszą wrogie okrzyki: — „Precz z metekami!”, że kulturalni Francuzi się denerwują. Niejeden więc z naszych polskich przewodców szarych szła studenckich rozmyśla już dziś, czy taki strajk miałyby szanę spowodowania wśród naszych polskich „studniarzy”. Oczywiście w swych marzeniach sennych widzi się na czele ruchu.

A jednak są to marzenia świętej głowy, mimowoli przypomina się znane przysłowie: „Co wolno wojewo-dzie...”. Co wolno Francji, tego nam nie wolno. Niestety, warunki są jeszcze zupełnie inne i nasz poziom kulturalny również. Zgnie jajka, kastety i niekulturalne walki na pióra rozmaitych pismaków, oto puez polski.

LEPSZY RYDZ NIŻ NIC

Wobec tego, że projekt naśladowania Francji musi się z konieczności spalić na panewce, trzeba coś wykombinować nowego. „Co Francuz wymyśli, to Polak polubi”. Wiadomo... We Francji jest „Wspólny front”, trzeba coś podobnego stworzyć i u nas, we Francji jest młodzież masoniska spod znaku Stawiskiego — wnet nasi liderzy obumierającej organizacji niebieskich koszul chcą się otoczyć tajemniczym nimbem i blaskiem, jaki rzuci na swych braci błyszcząca kielnia murarska. Na słowa przyjaźni i braterstwa. Szarga nie imienia polskiego...

Jednym okiem spoglądają polscy studenci na „zgnili zachód”, a drugim idąc wślad Gołbiewa, zerkają poza kordon, gdzie komсомole, garbiąc swoje zwierzęce karki, pracują w Dnieprostroju. Niewiadomo, który wpływ zwycięży. Najgorzej, że my na śladujemy zawsze rzeczy, najbardziej zgubne.

COŚ NA POCIESZENIE

Na zakończenie przytoczę coś na pocieszenie, wiadomo bowiem, że ludzie lubią cierpieć w towarzystwie. Oto wyjątek z długiego artykułu w prasie francuskiej p. t. „Nędze młodych”.

„Obok magistrów prawa, których się eksploatuje w rozmaitych sklepach za skromne 300-frankowe wynagrodzenie, widzimy inżynierów, pracujących w fermach wiejskich w roli fernali, przyszłych profesorów, którzy segregują listy po poetach prowincjonalnych, całe armie zdeklasowanych, ale jednak jeszcze uprzywilejowanych”.

Nietylko u nas jest źle.

A. Koziell-Poklewska.

Kurs kandydacki

W poniedziałek 11 lutego r. o godzinie 19-ej odbędzie się ostatnie zebranie Kursu Kandydackiego z referatem inspektora Okręgu kol. J. Kru-powicza p. t. „Wytyczne ideologii mocearstwowej”.

Obecność kandydatów obowiązkowa.

ZAPISY NA NOWY KURS KANDYDACKI

będą przyjmowane od piątku 8 bm. codziennie (oprócz świąt i niedziel) od godz. 18,30 do 19,30.

NOWY KURS KANDYDACKI

rozpocznie się po ślubowaniu nowych członków, którzy po zapoznaniu się z ideologią mocearstwową złożą egzamin i przysięgę.

Groteska i operetka

Zacofany Z. P. M. D. roi sobie o solidarności na lewicy. Coś a la „front comun”. Nie podoba się to innym zacofańcom, zacofańcom z „Robotnika”.

W jednym z numerów „Młodzi Idą” w związku z demaskowaniem rozmaitych „radikalnych” organizacji sanacyjnych — poświęciliśmy nieco miejsca Związkowi Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Fakt że ktoś wogóle się tą rachityczną „organizacją” zainteresował tak rujnująco podzielał na „wózków” Z. P. M. D., że ośmił nie przyprowadzić ich o zawrót głowy.

W przystępie już nie ataku, ale jakiegoś szalu melagomanii wystosowali ci „awangardziści” radykalni (z ZZZ-u) na łamach swego „poczytnego” organu sążnistą odpowiedź na nasz artykuł.

Nie zamierzamy polemizować z tym stekiem bredni, Z. P. M. D. jest organizacją tak groteskową, że nikt jej na serio nie bierze, nawet jej przywódcy.

Solidarność lewicowa legła więc na

marach. Z. P. M. D. — to groteska. Ale znów P. P. S. urządza bezpłatną operetkę:

„TUROWCY”

„Turowcy” winni pójść w kłapie marynarki znaczek Organizacji Młodzi TUR, bądź „trzy strzały”. Na wszystkich wewnętrznych wystąpieniach (akademije, pochody, wiece, walne zgromadzenia) — „turowcy” winni przychodzić w niebieskich koszulach (towarzyski w takich że bluzkach).

Z dumą musimy demonstrować naszą przynależność do socjalistycznej organizacji.

Dlatego też każdy „turowiec” winien się zaopatrzyć w niebieską koszulę (bluzkę) i znaczek organizacyjny (lub „trzy strzały”). Rze czy te tanio nabywać można w składnicy czerwono — harcerskiej (Czerwonego Krzyża 20).

...Dziewczęta w mundurkach!

Anna Grey

O dziwnych skutkach listu do redakcji

W wyniku „listu do redakcji” opisanego przez jej członków, a zapowiadającego w oryginalny dosyć sposób zmianę metody redagowania „Tyg. Akademickiego”, spotkaliśmy trzy wypadki:

a) Kilku osób wzięło list na serio.
b) „Kolumna Literacka” przy „Kur. Wil” poznała na żarcie aż do tego stopnia, że wzięła go za swój i niemal dosłownie przedrukowała (z innemi o-

czywiście podpisami).
c) „Ruch Młodych” poznał się na poważnej części listu i w ślad za nami czempredziej zmienia się na pismo „informacyjno - akademickie”, a nuż w ten sposób zdobędzie paru czytelników poza tymi co mają organizacyjny obowiązek czytania tego pisma. Zmiana redaktora wyszła na lepsze

Anna Grey

Czwartek akademicki

Jutro we czwartek odbędzie się w Ognisku akademickim o godz. 20-iej (przypuszczalnie z kwadransem) — czwartek akademicki dyskusyjny — na który złoży się referat sprawozdawczy p. t. „Nowe średniowiecze” Bierdajewa.

wa, wygłoszony przez kol. Stefana Łochtina.

Wiadomościę umieszczamy jak naj-łojalniej i szczerze, że inne pisma również nie będą robiły selekcji politycznej czwartków akademickich.

W najruchliwszym Kole Naukowem

Koło Prawników, które niedawno obchodziło uroczystości poświęcenia nowego lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 7, czuje się w nim dobrze. Pomimo notatek w prasie pewnego odium, starających się depopularyzować koło, które jest niezależne od warcholskich politykierów, duża frekwencja członków, usprawione działanie Zarządu pod przewodnictwem energicznego prezesa Kienia o to jest prawdziwy stan rzeczy.

Lokal nowy jest większy i gustownie urządzony. Wydobito przy remoncie ukryty pod naleciałościami porozbrowmni piękny styl sklepień, rozgospodarowano się na dobre. Wzruszająco miła była uroczystość „wchodzin”, połączona z choinką prawników. Najpiękniej ks. dziekan Świrski poświęcił lokal, po tem śród nastrojowej chwili przy chinie i pod czarem kolend — popłynęły przemówienia serdeczne J. Magnificencji Rektora, kuratora prof. Pamejki, prezesa Kienia. A dalej — przy stole — przy winie i pączkach zapanował humor. Prawnicy już wtedy dobrze się poculi na swoim gospodarstwie.

W obecnym roku napłynęło dużo zgłoszeń do Koła Prawników zwłaszcza z pierwszego roku. Przyczyną tego jest ożywiona działalność Zarządu w wydawaniu skryptów potrzebnych prawnikom, a jak wiadomo, członkowie Koła Prawników otrzymują poważne zniżki w cenie tych skryptów. Napływ więc członków jest zasługą obecnego Zarządu, a z drugiej strony powiększenie się liczby powiększy możliwości jego pracy już przez sam wzrost sumy w ka-sie uzyskanej ze składek.

Nie same jednak różnice znajdują pod nogami pracowity zarząd. Wielka ilość członków nie płaci składek i dlatego za-

chodzi konieczność skreślenia około 150 osób z listy członków Koła. Ten okropny procent dziwnie się kojarzy z całą tragedią akademicką, który z roku na rok staje niewypłacalnijczy, a kto temu podwyższone przed paru laty kosztu nauki zamykają drogę do spokojnego życia.

Jednak ostateczny termin wstępowania do koła i opłacania składek wypada 20 lutego. Do tego dnia może się jeszcze dużo zmienić.

Tak czy owak Zarząd nie ustaje w pracy. Organizuje odczyty i imprezy i tak zorganizował tradycyjną imprezę Turnieju Krasomówczego, o którym piśmiem na innym miejscu. Z wielkim na kładem pracy i zapalą przystąpił też do urządzania Balu Prawników, który napewno się uda jak i w ubiegłych latach. Przy organizacji Balu krząta się kolega Tadeusz Wojski, który pokonuje wszystkie trudności i z łatwością daje sobie radę w trudnym przeprowadzeniu tej wielkiej imprezy.

Wśród prawników członków Koła znać dużo zainteresowania pracami Zarządu. Codziennie odwiedza lokal Koła 100 członków, którzy weryfikują liczne czasopisma, korzystają z rozkoszy gry w szachy i prowadzą uczone dysputy w mnogich zakamarkach obszernego i estetycznego lokalu. Koło Prawników jest do prawdy centrum po-zawykładowych pozaseminaryjnych zainteresowań naukowych prawnika, dostarcza mu książek skryptów i t. p. pomocy naukowych, wreszcie jest miłym ogniskiem życia towarzyskiego najbliższego wydziału U. S. B. Ten dodatni stan rzeczy w dużej mierze jest zasługą obecnego zarządu.

w. i.

Czego nie dają polskie uniwersytety

miu synów porodzić „za jednym posiedzeniem” mamy głośić słowem i czynem małżeństwa koleżeńskie, zbawienie dozoeczy techniki w małointeligentnym sosie Winawera, świetlany świt czerwonej przyszłości w kolchozie Feliksa Dzierżyńskiego, genialność poety nazwiskiem dajmynao Piechal czy jakoś ładniej i tak dalej... bez końca.

(A swoją drogą koby to pomyślał. Taki namaszczony facet i smutny twardomyśliciel jak Hulka porucił tasie-mcowate i nieczytane wypociny na możliwe i niemożliwe tematy „kulturalne” i teraz zżawo wdępnął w seksualizm. Co za czasy! Ale trop tard, panie szanowny, Melcerzyche nie pierzszczagalajetnie!)

Kolasińscy, Małcużyńscy i Kaczulscy w różnych obozach, w różnych kuszulach zgodnie wierzą w to co wzywają pomienione proroki „intelektualizmu” do wierzenia podają. Przebliski zdrowej reakcji na tę śmierzdzącą uniformitas intelektualną już są — noc jeszcze

ciemna.

Nie oto jednak chodzi mi tutaj. W dziedzinie kanonów życia przeciętnego poziomu postępowania panuje dzika anarchja, sto razy gorsza niż za czasów zrywania sejmików i dreszczów księcia Radziwiłła na wieść o supelku zawiazanym na wasie. Anarchja, a co gorzej ohydne, potworne zakłamanie się.

Dużo, szeroko i ozdobnie mówi się o honorze Polaka, oficera, urzędnika, studenta — korporanta i studenta — zwykle, sędziego, adwokata, harcerza i wegeterjanina, ale nikt nie mówi o honorze czyli o kanonie norm postępowania przyzwoitego i uczciwego człowieka. Mamy ciekawe zjawiska naukowych badań botanicznych liści jakiegoś drzewa z pominięciem samego pnia. — Wytworzyło się takie bagno-sko sprzecznych pojęć, śmierzdzących naftalną zasad, że czasami blazenada „postępowania honorowego” jest jedynem wyjściem z sytuacji — bo niema

ogólnie obowiązujących norm, w których konieczność się wierzy.

Irealtu gentlemiana niema, a jest absurdalny kodeksik jakiegoś Buziewicza, czy jak mu tam którego bezsensownych paragrafów ze skrupulatnością godną pogardy przytrzymują się poważni panowie i pierwszoroczniacy, hrabiowie i Młodzi Legioniści. — Obok grasuje zwykłe, niestowarzyszone chamstwo, które nie ma formy ustawowej, ale ma treść w biciu słabszego, „bytku”, zne-caniu się nad zwierzętami i programowo chamskich „proletariackich” manjerach.

Uniwersytety mają podobno organizacje ideowo - wychowawcze, ściany hallów roją się od tablic stowarzyszeń, które mają szczytne hasła w statutach i nie robią potemu aby ich członkowie w czterech ścianach i pod obecnością tylko Aniola Stróża, nie zachowywali się jak świni.

Nie rzucam inwektyw i nie generalizuję, zdaje ponadto sobie sprawę z te-

go, że ludzie są tylko ludźmi, ale wytworzenie kilku, niewielu zasadniczych i nieprzekraczalnych praw, obowiązujących zarówno ministra i księcia jak szofera miejskich autobusów i studenta jest palącą koniecznością. Należy wpajać kodeks codziennego życia od najmłodszych lat — poczucie nieublaganych chociaż bardzo nielicznych jego zasad — których złamanie automatycznie wyrzuca danego osobnika bez względu na jego przynależność, poza obręb społeczeństwa.

To należy wdebić od przedszkola poczynając a nie 5-procentowy roztwór żeromyszczynny z mydłem naturalistycznej statolatrii.

W wysokim poziomie etyki codziennej uniformizmu i „koszarowości”, byle wychodząca z samego społeczeństwa a nie narzucona przez państwo są koniecznością.

Idealów nie trzeba szukać — niema potrzeby malpowania Konfucjusza — Ideal jest — poprostu chrześcijańska

miłość bliźniego. — W różnych czasach i krajach tworzyła ona „chrześcijańskiego rycerza”, „gentlemana” czy coś innego. — Wciążnie żywa i aktualna zawiera ona ogół norm, które w codziennym życiu muszą kierować postępowaniem człowieka — jest podstawą najpikniejszej z przyrodzonych, a tak niezmiennie rzadkiej cnoty, lojalności i wierności swemu słowu.

Tylko trzeba myśleć — ten „szablón” kosztuje trochę wysiłku.

Ale z tem też jest niedobrze. Uniwersytety w ideale swoich wychowanków miały do wyboru typ ludzi o rzućniku inteligencji i „koszarowych” zasadach życiowych a wybrały, jak dotychczas, typ o „koszarowym” intelekcie i „rzućniku” etyce. Reasumując: Uniwersytety mimo głośnych hymnów ani nie wychowują ani nie przyzyczynają do myślenia. Najwyżej, że czy dobrze, to zależy od lokalnych warunków, uczą. A tego za mało.

Cz. Jesman

REDAKTOR: Konstanty Szychowski.

Z działalności Komitetu opieki W terenie i na torach nad wsią wileńską

Na terenie powiatu oszmiańskiego w listopadzie r. ub. został utworzony Oddział Kom. Opieki nad Wsią Wileńską, do Zarządu którego powołano w charakterze przewodniczącego — p. Wandę Suszyńską — starościna, vice przewodniczącego — p. inż. Władysława Teseckiego — agr. pow. oraz jako członków — pp. Józefa Karczewskiego, Józefa Dziwiewickiego, i Witolda Mieszkowicza — Adamowicza.

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd Oddziału podsumował cały dorobek, dotychczasowej pracy Kom. Op. nad Wsią Wileńską, który do chwili powołania Oddziału, prowadził swą pracę na terenie pow. oszmiańskiego przez p. W. Suszyńskiego — starostę powiatowego i p. W. Teseckiego — agronoma powiatowego.

Prace prowadzone przez Kom. Opieki nad Wsią Wileńską na terenie pow. oszmiańskiego szły w następujących kierunkach: sadownictwa, popierania rolnictwa, szczególnie lnianstwa, zorga nizowania zbytu wyrobów lnianych oraz roztoczenie opieki nad biednymi dziećmi.

Rozumiejąc doniosłość akcji sadowniczej dla rolnictwa, Kom. Opieki nad Wsią Wileńską, nadesłał na teren pow. oszmiańskiego 11,000 drzewek owocowych, które za niską opłatą, względnie bezpłatnie zostały rozprowadzone przedewszystkiem pomiędzy małorolnych gospodarzy wsi skomasowanych i osadników.

Komitet nie poprzestał na rozprowadzeniu drzewek, lecz w myśl swych uchwał otoczył opieką świeżo założone sady na terenie powiatu, a mianowicie — wiosną r. ub. zakupił na teren powiatu komplet narzędzi do pielęgnacji sadów i zatrudnił instruktora sadownictwa, w wyniku prac którego zostało założone 14 zespołów sadowniczych. Praca w tych zespołach została nastawiona w ten sposób, iż zostali wybrani w poszczególnych miejscowościach przewodnicy, których odpowiedzialność przeszło i przygotowanie do samodzielnej pracy w powierzonych zespołach.

Katastrofa w stratosferze

Dzisiejsza ludzkość reaguje na podmioty silnie, realnie. To, co dawniej było jedynie marzeniem poetów lub istniało w fantazji bajek, nabiera kształtów rzeczywistości. Samolot podbił dziś atmosferę, jednak aeronautyka sięga już wyżej, ku stratosferze. Odważnymi śmiakami rządzą dwójka: motywy: służba nauce czystej oraz badanie możliwości praktycznych w związku z przyszłą komunikacją via stratosferę. O lotach stratosferycznych, dokonanych w ostatnich czasach, sporo donosiły gazety. Jednak z natury rzeczy pomijały one to, co stanowiło naukowe może wzbudzić zainteresowanie, a więc prace przygotowania lotu, ich organizacja, rodzaje pomiarów, instrumenty itp. Temat ten został poruszony w czasopiśmie popularno — naukowym „Przyroda i Technika”, w artykule jednego ze stratonautów, uczestnika ostatniej wyprawy amerykańskiej, która ostatecznie nie zakończyła się śmiercią załogi. Balon bowiem pękł pod wpływem rozprężenia się gazu w niskim ciśnieniu, jakie panuje na wysokości 18,000 m. Na szczęście wszyscy uczestnicy wyprawy uratowali się, skacząc ze spadochronami. Emocjonujące momenty walki z niebezpieczeństwem są odtworzone w tym artykule w sposób fascynujący, czyta się go z zapartym tchem.

W tymże numerze (Nr. 1935) znajdujemy szereg bardzo ciekawych artykułów, jak np. o żywej lasów w ziemi, o drogach rozwoju broni chemicznej, o fotografii w promieniach podczerwonych, o nagrodzie Nobla z medycyny i mnóstwo innych, ciekawych i aktualnych wiadomości naukowych.

Podkreślić należy, że akcja zapoczątkowana przez Komitet w dziedzinie sadownictwa, wywarła ogromny wpływ na tutejszym terenie, pobudziła bowiem najszerzej warstwę rolników w kierunku zakładania sadów, dowodem czego jest zwiększona ilość posadzonych drzew owocowych na terenie powiatu w roku ub., niż w latach ostatnich.

W dziedzinie popierania rolnictwa Komitet zwrócił szczególną uwagę na akcję zmiany nasion i wprowadzenia uszlachetnionych odmian. W związku z powyższym Komitet przydzielił na teren powiatu 5,000 kg. żyta białego, którego dla drobnych rolników, dając w ten sposób możliwość zaprowadzenia przez rolników nasion lepszego żyta.

Celem rozpowszechnienia wśród rolników nawozów sztucznych i pobudzenia zrozumienia wartości takich, Komitet dostarczył bezpłatnie nawozów sztucznych do rozporządzenia miejscowego personelu agronomicznego, dzięki czemu założono 32 polećka pokazu, we pod zborza jare i ozime.

W dziedzinie lnianstwa prace Komitetu poszły w kilku kierunkach, a mianowicie: celem rozpowszechnienia szlachetniejszych nasion lnu i nauczania rolników uprawy i właściwej pielęgnacji, Komitet udzielił w formie pożyczki zwrotnej w naturze 600 kg. siemienia lnianego dla zespołów konkursowych wśród samodzielnych rolników. W celu uświadomienia producentek płótna lnianego na terenie powiatu o wymogach handlowych w stosunku do płótna, oraz podniesienia wytwórczości, z inicjatywy Komitetu i przy materialnym poparciu takowego, została zorganizowana wystawa wyrobów tkackich w Oszmianie w połączeniu ze zjazdem tkaczek z terenu powiatu.

Na zjeździe prelegenci wygłosili właściwe referaty, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród tkaczek.

Wystawę i zjazd tkaczek zaszczyliła swą obecnością p. Janina Prystorowa.

Zawdzięczając Komitetowi a szczególnie Pani Prezesce Komitetu wyroby tkackie z terenu powiatu Oszmiańskiego miały i mają zapewnić zbytni. W r. ub. zostało zakupione z terenu powiatu przeszło 200,000 m. b. wszelkiego rodzaju płótna na sumę do 140,000 zł.

O ile chodzi o opiekę nad dziećmi to Komitet w trosce o rozwój estetyki u dzieci wiejskich, założył na terenie powiatu 450 ogródków kwiatowych. — Znać wśród najbiedniejszych dzieci rozdał 50 par bućków i 30 par ubrań, oraz przydzielił dla podniesienia stanu zdrowia najuboższych dzieci w szkołach znaczną ilość tranu.

Praca Komitetu została też odpowiednio oceniona przez miejscowych rolników, gdzie w siołach gorących składano podziękowania Komitetowi, a szczególnie Pani Janinie Prystorowej za tak bezinteresowną i serdeczną opiekę, jaką rozciągała nad rolnikami powiatu Oszmiańskiego.

Dażąc do prowadzenia bardziej planowej pracy na terenie powiatu Komitet powołał swój Oddział, władze którego zostały wybrane przez samych rolników zgromadzonych w Oszmianie na zebraniu organizacyjnym Oddziału.

Prace Oddziału Komitetu zasadniczo pójść w tych samych kierunkach, jedynie wzmocniła się akcja oświatowa, która będzie prowadzona wspólnie z władzami Okręgowego Towarzystwa O. i K. R. w rezultacie czego dzięki materialnemu poparciu Komitetu został zorganizowany i przeprowadzony kurs dla przodowników zespołów konkursowych: jeden w czasie od 10 do 15 stycznia w Antonowie i drugi od 17 do 21 stycznia w Oszmianie. Dzięki pomocy finansowej Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską zapewniono zakwaterowanie i całkowite utrzymanie na kursie dla 138 uczestników.

Staraniem i przy poparciu materialnym Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską zorganizowano 2-a kursy gotowania i przeróbki wędlin w Antonowie i w wsi Czuchany gm. Krewa w okresie

od 21 do 27 stycznia rb. Kursy przeliczało do 30 kobiet z przyległych wsi.

Praca Komitetu naprawdę zasługuje na miano Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską, a więc pozostaje życzyć, aby nadal ta opieka była rozciągana nad naszymi rolnikami, co niewątpliwie wyda jeszcze większe owoce.

Artykuł powyższy został opracowany przez redakcję na zasadzie zebranych przez naszego korespondenta materiałów z terenu pow. Oszmiańskiego, a umieszczamy takowy celem zwrócenia uwagi społeczeństwa, że są organizacje, których cicha i ofiarna praca przynosi tak duże korzyści.

Set.

GIELDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 5 lutego 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, za 1 q. (100 kg.) Len za 1 tonnę (1000 kg.), f-co wag. stacja załadów. Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

CENY TRANZAKCYJNE

	W złotych.
Zyto I standart 700 gl.	13.25
Mąka pszenna gat. I C	29.12½ 30.—
Mąka pszenna gat. II E	25.37½
Mąka pszenna gat. II G	21.62½
Mąka żytnia do 55 proc.	23.50
Mąka żytnia do 65 proc.	19.50
Mąka żytnia siłkowa	15.—
Mąka żytnia razowa	15.50
Siemię lniane b. 90 proc. wag. stac. załadów.	46.46.50

CENY ORIENTACYJNE

Zyto I stand. 700 gl.	14.50 15.—
Zyto II stand. 670 gl.	13.— 13.25
Pszennica I stand. 745 gl.	18.— 18.50
Pszennica II stand. 720 gl.	16.75 17.75
Owies I stand. 490 gl.	13.50 14.—
Owies II stand. 470 gl.	12.50 13.—
Jęczmień I stand. 655 gl. (kaszany)	16.75 17.25
Jęczmień II stand. 625 gl. (kaszany)	15.25 16.—
Gryka I stand. 630 gl.	14.— 14.50
Gryka II stand. 600 gl.	13.50 14.—
Mąka pszenna gat. I C	—
Mąka pszenna gat. II C	25.25 25.75
Mąka pszenna gat. II G	21.50 22.—
Mąka pszenna gat. III A	18.— 19.—
Mąka pszenna gat. III B	12.50 13.—
Mąka żytnia do 55 proc.	23.50 24.—
Mąka żytnia do 65 proc.	19.50 20.50
Mąka żytnia siłkowa	15.00
Mąka żytnia razowa do 85 proc. (typ wojskowy)	17.50 18.—
Otręby żytnie przem. stand. 7.50 8.—	
Otręby pszenne miakie przem. stand.	10.— 10.50
Groch polny biały	24.— 25
Groch polny szary	22.— 23
Peluszka	29.— 30.—
Wyka	26.— 27.—
Łubin niebieski	6.25 7.—
Siano	7.— 7.50
Słoma	4.— 4.50
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. stac. zał.	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2340 23.80

Len standaryzowany

Czesany Wolożyn b. I sk.	1820 1860
Czesany Miory b. I skala	1600 1640
Czesany Traby b. I skala	1820 1860
Czesany Horodziej b. I skala	19.50 1990
Kądział Horodziejska b. I skala	1640 1680
Kądział maszynowa Nr. 16	1540 1580
Targaniec gat. I/II — 80/20	1250 1290

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHODZTWE DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ
Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895



Szeregowi niemieccy i francuscy, przybyli na międzynarodowe zawody konne, jako obsługa koni do Berlina, za przyjaźni się już ze sobą, jak to widać na naszym zdjęciu.

WILEŃSKIE KPW. „OGNISKO” W REWJI HOKEJA POLSKIEGO

(Od własnego korespondenta)

KRAKÓW 4. II. 35.

Obecnie hokej polski przeżywa nowy okres. Gracze powrócili z mistrzostw świata w Davos i przygotowują się do turnieju krajowego w Krynicy, a później do rozegrania szczytowego tytułu mistrza Polski.

Nie będziemy absolutnie oceniać wyników dawoskich, lecz jedynie podnieśliśmy kilka rzeczy — uwag, mających znaczenie dla kraju w sensie mistrzostw Polski.

A więc, zdaniem ogółu, Józef Godlewski (KPW Ognisko — Wilno) pojechał bynajmniej nie dla walorów osobistych, ponieważ już obecnie kilku (przynajmniej) młodych graczy (np. Michalik) dorównuje mu zupełnie, jak również Sabiński, czy nawet Tupalski. Miałoby to być rekompensatą dla Wilna!

Niestety, okazało się bowiem, że Godlewski był zbyt — niemal weale nie grał, a do tego wyjazd wilaninów wzbudził żale, przynajmniej we Łwowie i Krakowie. (Czy coś straciło na tem Wilno (KPW Ognisko)?).

Absolutnie nie, ponieważ z jednej strony taka „rekompensata” moralnie podkreśla słusność wilanin, z innej, jeszcze raz udowodniła, że Ognisko nie jest bynajmniej drużyną primadonn, opartą na solistach, lecz najbardziej racjonalnie, bo tylko zespołowo grająca drużyna, w której (u nas w Wilnie) samemu skarżą się, że nie!

hoduje się narynek i cała szóstka jest równa, mogące zawsze wypełnić luki, spowodowane ustąpieniem tego czy innego gracza (prof. Weyssenhoff i Andrzejewski i.).

Naprawdę powód Wilna PZHL znów się znalazł „w kropce”!

Drugim b. poważnym wnioskiem Davos jest załamanie bezkonkurencyjności ataku krakowskiego: Marechewczyk — Wolkowski — Kowalski nie wytrzymują trzech tercji, a raz nie mają oni nawzajem kontaktu z obrońcą.

Jeśli taka para beków jak Ludwik i Sokółowski nie dała sobie z nimi rady, coż poecie para Balcer — Trytko (Cracovia)? Jest to ciós dla moralnego prymatu Cracovii. (a Krakowianie roszą sobie takie pretensje!).

Tu się staje zrozumiałe przypadek zwycięstwa Ogniska w Krynicy (3:2). Chodziło prosto o to, że prof. Weyssenhoff największy fachowiec hokejowy, mający olbrzymie doświadczenie i kierując taktyką Wilna z trybun skąd obserwował ten mecz, połapał się w tej luce i umożli-

wił Ognisku skorzystanie z tejże. To są dwa najpoważniejsze wnioski krajowe z porażek w Davos. Teraz przejdźmy do mistrzostw Polski.

W finałowej czwórce już definitywnie znalazły się Lechia (eliminując KTH) i Czarni (eliminując Warszawiankę 5:0 i 4:2).

Nie ulega wątpliwości, że faktycznie nie weszła już i Cracovia. bowiem Pogoń nie odrobi wyniku 1:4. Niewiadome są wyniki spotkań (2-ch, bo mecz w Warszawie 3:2 dla Legii został unieważniony). AZS Poznań — mistrza Polski 1933-34 — z Legią. Faworytem pozostaje jednak AZS ze Stogowskim, Ludwieżakiem i Zielińskim.

A więc: Lechia, Czarni, Cracovia i AZS Poznań. Czy te drużyny zetknęły się ze sobą? Owszem: Czarni grali z AZS-em 2:1 i 1:0, zaś AZS zremisował z Cracovią 2:2.

Stawka jest bardzo wyrównana, jak wogóle cała czołówka hokeja polskiego. Faworytem są Czarni, którzy w bież. roku nie przegrali z krajowymi drużynami ani jednego spotkania. Lechia, zresztą b. groźna, pozostaje niewiadomą i to nie a nie nie gorsza od reszty. AZS Poznań jest znów drużyną również wyrównaną we wszystkich liniach, a 50 proc. zależy od humoru Stogowskiego. Że jednak humor Stogowskiego najczęściej dopisuje, poznaniacy nie dadzą sobie łatwo odebrać tytułu, jeśli przebrną przez twardą Legię.

Cracovia — to drużyna niepewna. Sytuacja jest, zdaniem fachowców, taka, że Krakowianie mogą (muszą?) zdecydować o mistrzostwie. Jeśli atak dopisze — nikt nie odrobi tych 3-4 bramek. Cracovia może zwyciężyć każdą drużynę, ale może z każdą i przegrać, a to weale nie dlatego, by była lepsza czy gorsza — gorzej: jest nieobliczalna... Nie każdy zespół ma swojego prof. Weyssenhoffa na trybunach. Krakowianie to zarazem liderzy i outsiderzy.

Do tej czwórki musiałby wejść Ognisko, które o ile nie pogorszy wyników, ma moralne prawo powiedzieć: nie udowodniłicie, żeśmy gorsi — natomiast myśmy przekonali was, że do równujemy.

Każdy wynik mistrzostw będzie dla Ogniska równoznaczny, choć my jesteśmy zdania, że wilanin raczej byłoby niewiadomą finału, niż jego faworytami, ale stawka jest b. równa.

Jak różne są wreszcie zdania, dowodzi tabelka ułożona po zsumowaniu opinii krakowskich fachowców i dzien-

nikarzy. Brzmi ona nast.: 1, 2, 3, ex aequo Czarni, AZS Poznań, i Cracovia, 4, 5, 6, ex aequo Ognisko, Legia, Lechia; 7) Pogoń, 8) KSH; Warszawa wianka bez miejsca. A do tego ciekawe zdanie wybitnego fachowca lwowskiego: W pierwszej szóstce, kolejność to jak na loterii!

Naprawdę sytuacja jest ciekawa. Nieprawdaż?

Na zakończenie: Dowiadujemy się, że do Wilna zjeżdża niemiecki zespół hokejowy S. V. Rastenburg. Pytamy się tu o klasę Niemców: podług miejscowych opinii jest to drużyna doskonała, jednolita, o lepszym ataku, niż obronie i bardzo opanowana. Mówią, że powinna ona pokonać Ognisko, — chociaż nieznacznie.

W każdym razie z Niemcami, którzy mają na rozkładzie Łotwę (U. S. — wysoko!) — wygrać można, ale wygrana będzie dużym sukcesem.

(W).

«S» — Cartonnet ułaskawiony



Francuski rekordzista światowy w pływaniu Jacques Cartonnet otrzymał znowu pozwolenie na start. Cartonnet, który w czasie swej przymusowej pauzy pilnie trenował myśli o zdobyciu spowrotem rekordu świata na 100 metrów w pływaniu erawlem. Obecnie posiadaczem tego rekordu jest Jim Higgins.

«O»

Narciarze norwescy na mistrzostwach Polski w Zakopanem

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Prowadzone przez inż. Ramse pertraktacje z Norwegami co do startu zawodników norweskich na mistrzostwach Polski, zostały pomyślnie zakończone. Do Zakopanego przyjadą słynni skoczkowie Gunderson i R. Andersen.

Finał hokej. mistrzostw Niemiec nie doszedł również do skutku

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Wyznaczony na poniedziałek finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Niemiec, został również odwołany z powodu niepogody.

8 tysięcy dzieci przyjechało bezpłatnie do Garmisch

GARMISCH - PARTENKIRCHEN. Na zawody narciarskie do Garmisch Partenkirchen przyjechało z Monachium na zaproszenie przywódcy sportu niemieckiego v. Tschamera Und Ostena 7,750 dzieci ze szkół powszechnych. Wszystkie dzieci korzystały z bezpłatnego przejazdu kolejowego.

Wspaniały okaz hodowlany



Byk „Hasdanbel” słynny w Niemczech okaz hodowlany.

Nowi ministrowie włoscy u króla



Nowomianowani ministrowie Włoch, po przyjęciu u króla Emanuela. Od lewej: minister komunikacji Benni, minister sprawiedliwości Arrigo Solmi, minister oświaty hr. Cezary de Vecchi, minister finansów hr. Paolo Traon de Revel, minister gospodarstwa krajowego Edmund Rossoni i min. robót publicznych publicznych Luigi Razza.

Z manewrów zimowych armji francuskiej



Patrol narciarski na nartach. Zdjęcie z wielkich manewrów w górach, w których biorą udział duże jednostki.

Bogolubow gra w szachy



Bogolubow (na prawo) gra przeciw Smieschowi w 1-szej rundzie międzynarodowego turnieju

Z ZA KURTyny

„WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW” W WARSZAWIE

Teatr Narodowy wystawił, niegrana od dłuższego czasu komedję Fredry — „Wielki człowiek do małych interesów”. Komedja ta tryska werwą komijną i humorem sytuacyjnym, poza tem posiada galerję znakomicie namalowanych figur, wśród których, zwiastuje nieprzemijającą wartość jest kreacja postaci tytułowej, Jenialkiewicza. Postać tę mającą na pierwszej scenie polskiej tradycję kreowania jej przez Alojzego Żółkowskiego i Mieczysława Frenkla, odtwarza Aleksander Zelwerowicz, zarazem reżyser i inscenizator „Wielkiego człowieka”. W rolach głównych zbierają zasłużone okłaski: Maszyński, Smosarska, Grabowski i inni.

„CUDZIK ET S-KA” W TEATRZE MAŁYM W WARSZAWIE

Jeden z najpopularniejszych polskich komedjopisarzy, Stefan Kiedrzyński, napisał nową komedję p. t. „Cudzik et S-ka”, która obecnie grana jest na scenie Teatru Małego w reżyserji Karola Borowskiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 5 lutego 1935 r.

DEWIZY:

Belgia 123,60 — 123,91 — 123,29.
Berlin 212,75 — 213,75 — 211,75.
Gdańsk 172,82 — 173,25 — 172,39.
Holandia 358,20 — 359,10 — 357,30.
Londyn 25,96 — 26,09 — 25,83.
Nowy Jork 5,31 3/8 — 5,34 3/8 — 5,28 3/8.
Kabel 5,31 5/8 V 5,34 5/8 — 5,28 3/8.
Oslo 130,25 — 130,90 — 129,60.
Paryż 34,93 1/2 — 35,02 — 34,85.
Praga 22,12 — 22,17 — 22,07.
Szwajcara 171,44 — 171,87 — 171,01.
Włochy 45 — 45,12 — 44,88.
Hiszpanja 72,45 — 72,81 — 72,09.

AKCJE:

Bank Polski 97,25.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 46,25 — 46,50.
Konwersyjna 68,00 — 67,75.
Kolejowa 63,00 — 63,25 — 63,00.
Dolarowa 76,75 — 77,00.
Dolarówka 53,75.
Stabilizacyjna 72,50 — 72,13 i drobne 72,50.

SPIESZMY Z DATKIEM NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

Programy radiowe

—:—:—

WILNO, ŚRODA, 6 LUTEGO 1935 R.

6.45 Pieśń, 6.52 gimnastyka, 7.15 dziennik poranny, 7.35 chwila państwa, 7.50 Audycja literacka, 7.55 Giełda rolnicza, 12.00 Hejnał, 12.10 Muzyka salonowa w wyk. zespołu Landowskiego i Pewznera, 13.05 Instrumenty smyczkowe (płyty) 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.35 Codzienny odcinek powieściowy, 15.45 Pogadanka muzyczna prof. M. Józefowicza, 16.00 Sekstet kameralny Niny Mańskiej — Muzyka angielska — W programie — Purcell, Jones, Elgar, Scott, 16.45 Luty na niebie i ziemi — pogad. przyrodn. dla dzieci starszych, 17.00 Zespół harmonistów — w programie: Lewandowski, Stec, Kozłowski, Suchocki, 17.25 Jedynaczka — odczyt wygłosi Zofia Popławska, 17.35 Pieśni w wykonaniu Henryki Zelskiej, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Koncert reklamowy, 18.05 Przegląd literacki, 18.15 Koncert dla młodzieży (płyty), „Muzyka na dawnych instrumentach” Obywatelski Z. Ławęska, 18.45 „Polska w obecnej fazie kry-

HELIOS | Już w tych dniach CZOŁOWY FILM PROD. 1935 r.

MOSKIEWSKIE NOCE

Reż. SOWIECKIEGO twórcy sceny i ekranu A. GRANOWSKIEGO

CASINO

Dziś premiera
Najnowszy
film p. t.

„HOPLA” w rol. gł. Clara Bow

Popularna gwiazda i największa gwiazdka ekranu! Erotykalny pikantny Reżyserja znakomitego Franka Lloyda — twórcy „Kawalkady” Nadprogram: Aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz. W sobotę i niedzielę o g. 2 e.

HELIOS

Najbol. Hailol! Dziś w kinie „Helios” o g. 6 i 8 wiecz. podczas demonstracji filmu polskiego popularny amant ekranu i sceny bohater filmów „Córka Gen. Pankr.” i „Alieja Horn” Franciszek Brodniewicz stawia się publicznie i będzie rozdawał swoje fotesy z dedykacjami. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15.

PAN

Niebywałe powedenie! 1-szy POLSKI „dubbing” artystyczny Siostra MARTA SZPIGIEM jest Całkowicie mówiony W JĘZYKU POLSKIM. Upraszamy o PRZYBYCIE NA POCZĄTKI seansów: 4, 6, 8 i 10.20

TELEGRAMY

Zapadł wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie sporu kin wileńskich o film „Młody las” „MŁODY LAS” będzie w naj. bliższych dniach w popołudniowym KINIE „PAN”

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. VIII. Blondynka czy brunetka Wesela podróż rewjowa w II cz. 19 obrazach z udziałem nowo- angażowanego humorysty Jerzego Darskiego, oraz cały zespół. Szczegółowy program w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 5.30 i 8 e. W niedzielę i święta 3 przedstawienia o g. 4, 6.30 i 9.

Stare miasto — młode szczęście

W Wilnie, mieście liczącem 600 lat istnienia, odkryto niedawno źródło szczęścia. Szczęście sprzedawane jest w formie losów loteryjnych I-ej klasy opatrzonej stemplem znannej kolektury A. Wolańskiej. Ciągienie I-ej klasy 32 Lot. Państw. dającej wielkie szanse wygrania rozpoczyna się 19 lutego r. b. ZWIĄZANA ZE SZCZĘŚCIEM KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA № 6. Konto P. K. O. 145.461.

Ciągienie I-ej klasy rozpoczyna się dnia 19 lutego r. b.

Cena losu: cały zł. 40, Czwórć zł. 10.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

ZDROWIE — TO SKARB



ZIOLA DR. BREVERA

które stosuje się w nast. chorobach: Cena.
Nr. 1. — w katarach płucowych, kaszlach, astmie 3.50
Nr. 2. — w ziej przemian materji, reumatyzmie, artre- 3.50
tyzmie, chorobach skórnych, nieczystościach
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszczowych, żółtaczce 3.00
Nr. 4. — w chorobach nerwowych przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo-chorob her- 4.00
batę chińską
Nr. 6. — w błędnicy i niedokrwiłości 5.50
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych 4.00
Nr. 9. — przeciwzyszczenia 1.50
Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni: „POLHERBA” Kraków-Podgórze. Skrytka Nr. 48/IX.

zysu światowego”. Odczyt wygł. T. Lychowski. 19.00 Duety wokalne w wykonaniu Olgi Łady i St. Znicza — W programie: Beethoven, Bizet, Grieg. 19.20 Pogadanka budowlana. 19.56. Wil wiadomości sportowe. 20.00 XIII wieczór Mickiewiczowski na temat: „Pomniki Mickiewicza w poezji i życiu, w opracowaniu dr. Piotra Siedziwskiego i w wyk. autora oraz Zespołu Studium Teatralnego Rady Wil. Zrzeszenia Artystów. Transm. z Celi Konrada. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.53 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Bolesława Kona. 21.30 Kwadrans dla ponurych — w opracowaniu Konst. Gałczyńskiego. 21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. 22.00 Co się dzieje w Wilnie? — pogad. wygł. prof. Mieczysława Limanowskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat. 23.05 Nowości taneczne (płyty).

WARSZAWA.

Czwartek, dnia 7. lutego 1935 roku 6.45 Audycja poranna 12.10 Na Podolu rośnie żyto bez kłaku — pogadanka krajowawca 12.30 13 Pornek Szkolny z Filharmonji Warszawskiej 13.00 Dziennik południowy 13.05 Z rynku pracy 13.10 Dalszy ciąg poranku szkolnego 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Orkiestra taneczna 16.45 Lekcja jęz. francuskiego 17.00 Teatr wyobraźni 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Porady weterynaryjne 18.15 Tańce w wykonaniu Gertrudy Konatkowskiej 18.45 Co czytać — szkic literacki 19.00 Muzyka wokalna 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Ida Łosiówna na kładzie 19.50 Wiado-

mości sportowe 20.00 Baletowa muzyka klasyczna 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert kompozytorski Bolesława Wallek — Wallewskiego 21.45 Formy życia społecznego 22.00 Koncert reklami 22.15 Muzyka taneczna 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami 23.05 D. c. muzyki tanecznej z płyt

Ofiary

Klasa czwarta Szkoły Rozwojowej Rodziny Wojskowej w Nowej Wilejce na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą 7 zł. — zebrane w dniu imienin kierownika szkoły — 19.I 1935 r. Zamiast kwiatów na grób s.p. Marii Strusiewiczowej na żłobek im. Maryi składa Aleksander Wasilewski 3 zł.

ŚWIATŁO WIEDZY SKARBY KULTURY

uprzętnisz analfabecie — nauczysz go czytać. Wskazówki w sprawie „Miejsca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Kraków, skie Przedmieście 7.

Lekarze

DR. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 4—8.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż

DOBERMANA

młodego, czarnego kupię niedrogo. Urząd Wojewódzki, pokój 66

ŁYŻWY damskie z prawdziwej szwedzkiej stali do sprzedania. Dowiedzieć się zauf. Bernardyński 7—7, godz. 14—16.

OKAZYJNIE kupmy KONWIE hermetyczne do mleka. Zgłoszenia: Wielka Pohulanka 8 Nr. m. 2

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmunto- wskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość także w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

POTRZEBNY POKÓJ niedrogi na okres 4—5 tygodni dla 2 ch. osób. Oferty sz. „Śródmieście” do Administracji.

POKÓJ dla samotnego, ze wszelkimi wygodami. Mickiewicza 62-a m. 6. Do wiedzieć się od 2 do 4.

Nauka

DYREKCJA Kursów Maturalnych Sekcji Szkoln. średn. Z. N. P. przy gimn. im. Zyg. Aug. w Wilnie zawiadamia niniejszem, iż kurs specjalny (zakres: kl. 8^{ta} i powt. 7-ej) rozpocznie się w piątek dn. 8 b. m. o g. 17. Zapisy w tymże lokalu w g. 17 — 18 codziennie.

FRANCUSKI. Paryżanka nauczy dorosłych, młodzież, mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. Widzieć 4 — 6 Pańska 19. Łukiszki.

POMOC w nauce, lekcje, przygotowanie do egzaminów. Wileńskiego 4 — 6 w godzinach rannych.

Poszukują pracy

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

NIEMKA z praktyką pedagogiczną poszukuje posady bony wychowawczyni. Łaskawe oferty pod „Wieś — miasto” do Adm.

Maszynistka kwalifikowana z ukończonym kursem stenografji, posiadająca język niemiecki i rosyjski poszukuje pracy. Wolna od opłat ubezpieczeniowych. Adres w Administracji „Słowa”.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska w Wilnie poszukuje ogrodnika, nauczyciela gospodarstwa domowego, ochroniarza, wychowawczyn do małych dzieci oraz nauczyciela. Poleca: pielęgniarki położne, nauczycielki, maszynistki, buchalterki, wychowawczynie i ekspedjentki sklepów.

FOLWARK (50 ha) pod Wilnem oddam w dzierżawę — informację: Wilno — Pilsudskiego 13 Zrzeszenie producentów nabiału tel. 20 — 33 od 10 do 3 po poł. codziennie.

Kawa mrożona, Płomyczek, Chłiczek (szuka 5 gr.) to są ostatnie szlagiery fabryki czekolady „FORTUNA” Wilno, Metropolitana 5, tel. 1919.

Sporządzam BILANSE, zakładam i prowadzę księgowość wszelkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Wileńska 37 m. 3.

WSPÓLNIKA do zorganizowania przedsiębiorstwa spożywczo - kolonialnego poszukuję „Samodzielnicy”.